

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOSCIANSKI

Redakcja przyjmuje interesantów od 1 do 2 po południu.

Za zwrot rękopisów Redakcja nie odpowiada.

Administracja czynna od 9 do 5 bez przerwy
Kasa czynna od 11 do 1-jej.

Opłata pocztowa uliszczona ry-
czalkiem.

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

WARSZAWA, ul. Warecka № 7

Redakcja — tel. 176-70.

Administracja — tel. 120-13.

Drukarnia — tel. 173-43.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 175.

NUMER POJEDYNCZY
20 GROSZY.

POCHÓD PRZYSZŁOŚCI

Z radosną dumą piszemy dzisiaj słowa powitania dla Złota Młodzieży Robotniczej. Był czas, przed paroma jeszcze laty, kiedy z troską głęboką spoglądaliśmy w bezpośrednie jutro ruchu; młodzi robotnicy odchodzili do komunizmu, młodzież szkolna i akademicka ulegała coraz szybciej wpływowi ideologii skrajnie reakcyjnych albo nacjonalistycznych. Tamten okres został już ostatecznie przezwyciężony. Ołbrzymia siła przyciągająca Socjalizmu odniosła triumf nad — zrozumiałe — zresztą — trudnościami, które powstać musiały z samego faktu, że partia socjalistyczna zmieniała dawne bohaterskie, rewolucyjne tradycje podziemne na masową działalność w warunkach legalnych. Wybitna praca szeregu organizacji towarzyszących, w pierwszym rzędzie Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego dokonała reszty.

I oto zobaczymy owoce tej pracy. Karne zastępy młodej Polski pracującej odbędą przegląd swojej mocy i osiągniętych zdobyczy organizacyjnych. Zobaczymy tężyzną fizyczną, wywalczoną, wyrwaną dosłownie z rąk kapitału, wyrosłą pomimo kapitalistycznych form życia, naprzekór zabójczym, rozkładowym skutkom dzisiejszego ustroju. Zobaczymy zarazem wielką manifestację na rzecz Idei, która budzi i dźwiga świat Pracy, na rzecz Idei socjalistycznej, potężniejszej, niż teorie i doktryny, świeżej młodą nadzieją, wiarą, że można ofiarą i wysiłkiem mocarnym dźwignąć Wolność i Sprawiedliwość w umęczoną rzeczywistość, wypowiedzieć wojnę nieubłaganą krzywdzie i niedoli.

„Młodość jest rzeźbiarką, co wykuwa żywot cały...” Ci, którzy na Złot przybyli, podejmą kiedyś, niedługo, twardego, spełniany codziennie przez ich poprzedników. Poprzednicy owi składają się z różnych pokoleń. Jedni wyrosli w kamiennej szkole narodowego ucisku bez granic, poznali więzienia i katorgi, z nieugiętą wolą łączyli wciąż na nowo rwące się ustawicznie nici rewolucyjnego spisku, przeżyli rok 1905, rozmach płomienny buntu i straszliwe dni klęski; inni w austriackich kaza-matach budowali samotni własnymi rękami pierwszy w Polsce masowy ruch socjalistyczny, ostoję snów o niepodległości i o sprawie proletariatu. Inną jeszcze — w zaborze pruskim — uczynili z Socjalizmu fort obrońcy przeciwko Hohenzollernom i przeciwko rodzinnemu nacjonalistycznemu i klerikalizmowi. Są także młodzi, dojrzewający w latach storków ławiejszych, bo przeoranych do gruntu przez tamtych. Są ci, którym przypadło w udziale szczęście ogromne być młodymi w godzinach zmagania się niepodległościowych i pierwszych lat Rzeczypospolitej i trójzaborowej łączności Polskiej Partii Socjalistycznej.

Dla wszystkich — razem wziętych — nicią przewodnią, wspólnym ukołochaniem, wspólną tęsknotą i jedną myślą — był Socjalizm. Oni wszyscy stanowią — teraźniejszość Socjalizmu polskiego. Wy — uczestnicy Złotu — jesteście jego przyszłością.

Dlatego witamy Was z serdeczną, radosną dumą!

„Młodość jest rzeźbiarką, co wykuwa żywot cały...” Młodość — to bujna radość dojrzewania i tworzenia; młodość — to zaufanie do siebie samych, to dumne niszczenie pesymizmu, słabości, ducha kompromisu. Socjalizm nie jest religią nienawidzących, złych, przepelnionych rozpaczą ludzi. Socjalizm — to rozmach ryzyka, to świadoma wyłożona praca, to bój o jasne ideały, to wielki dogmat, że ludzkość można ocalić, że łańcuch przywidy można zdruzgotać, że miłość może zwyciężyć ludzką nędzę.

Witamy Was, młodzi towarzysze, nie w imię doktryny. Witamy Was w imię Idei. Doktryny i teorie są narzędziem, nie celem. Wita Was Polska Partia Socjalistyczna, jako

DZIŚ ZŁOT MŁODZIEŻY ROBOTNICZEJ i Dzień Sportu Robotniczego.

Złot Młodzieży—to nie tylko przegląd sił, to nie spoczynek po wysiłku.

Złot—to pobudka do dalszej pracy, to podwojony rozmach, to pogłębiona twórczość



NA ZŁOT!

BEZPOŚREDNI LOT NEW-YORK-WARSZAWA

LOTNIK CHAMBERLIN W DRODZE DO EUROPY

Wiedeń, 4 czerwca. (PAT.). Jak donoszą do pism tutejszych z Nowego Yorku, lotnik Chamberlin odleciał dziś rano o godz. 6.04 (czas nowojorski) z Roosevelt Field do Europy. Wyruszając, Chamberlin nie wymienił określonego celu swego lotu, oś-

wiadczył jedynie, że miejsce wylądowania w Europie będzie zależało od tego, na jak długo mu wystarczą zapasy benzyny, oraz od tego, jaka będzie pogoda. Prasa berlińska liczy się z tem, iż Chamberlin wylądować w Berlinie, albo w Rzymie.

WARSZAWA—CELEM LOTU CHAMBERLINA

New York (telegram własny). Możliwe jest, iż przy sprzyjającej pogodzie, lotnik Chamberlin przeleci, bez zatrzymywania, z Nowego Yorku do Warszawy.

Samolot Chamberlina ma radiostację nadawczą, która co minutę będzie wysyłać sygnały.

tych, co poniosą dalej naprzód Sztandar Czerwony, jako tych, których nie zrazi, i którzy życie oddadzą świętej — zaiste — sprawie wyzwolenia pracy.

Witamy Was radości i o przyszłość

spokojni. Nie straszne są żadne klęski, bo pracę podejmą nasza idące już pokolenia.

Mieczysław Niedziałkowski.

MINISTROWIE— MONARCHIŚCI

Dowodzono nam, zapewniano nas, że ministrowie obecnego Rządu reprezentują tylko „interes państwowy” i „zaufanie osobiste do marsz. Piłsudskiego”. Nie są związani uległością wobec żadnej partii.

Istotnie. P. Bartel nie uczęszcza na zebrania Partii Pracy, ani p. Miedziński na zebrania „Wyzwolenia”. Pp. Mey-sztowicz i Niezabykowski natomiast — według wiarygodnych informacji wileńskiego „Słowa” — „zaszczycają swoją obecnością” posiedzenia Polskiej Organizacji Zachowawczej Pracy Państwowej.

Cóż u licha za dzika sytuacja? Owa „Organizacja” ks. E. Sapiehy chce obalić ustrój republikański, obowiązującą Konstytucję, powszechne prawo głosowania, — słowem występuje jawnie, publicznie, gwałtownie przeciwko prawu Rzeczypospolitej. Uczestniczą zaś w niej ministrowie Rzeczypospolitej.

Czy podobna znaleźć coś bardziej paradoksalnego?

PO OŚMIU DNIACH

Tydzień upłynął od uchwał Rady Naczelnej P. P. S. Prasa całego kraju poświęciła im wiele uwagi. Dzienniki prawy nacjonalistycznej i monarchistycznej nie wniosły do oceny położenia nic nowego. „Głos Prawdy” i „Epoka” dały wyraz raczej zakłopotania i nieszczernej chęci wyszukiwania na przede różnych rzekomych „motywów” decyzji Socjalizmu polskiego. W pismach prowincjonalnych, niewątpliwie bardzo przy-jaznych dla marsz. Piłsudskiego, jak „Głos Polski” w Łodzi, albo „Kurjer Wileński”, znać uczciwą troskę, głębsze ujęcie sytuacji w kraju, przebijają w nich zrozumienie, że postanowienia Partii były koniecznością, nie objawem złego humoru.

Rząd obecny — to koalicja t. zw. pił-sudczyków z wielką własnością rolną, koalicja, szukająca zarazem pojednania z kapitałem przemysłowym i z kapitałem finansowym. Doświadczenie ubiegłych miesięcy nie pozwala na utrzymanie fikcji, jakoby wszystko złe wynikało z wpływów pp. Mey-sztowicza i Niezabytowskiego. Rząd musi być solidarny. Cały Rząd odpowiada za kroki poszczególnych ministrów, cały bez wyjątku. A skoro zjemy w okresie „wszechwładzy Rządu” — odpowiedzialność staje się podwójną.

Nie wolno owijać prawdy w bawełnę. Polska pracująca nie ma zaufania do Rządu. Rząd dzisiejszy nie jest Rządem Polski pracującej. Nie pomogą tu nic żadne frazesy, nie pomoże żaden tupet, żadne „przemawianie imieniem narodu”. Tak wygląda rzeczywistość, potwierdzona i stwierdzona ponad wszelką wątpliwość przez wyniki dotychczasowe wyborów samorządowych.

Czegóż chce Polska pracująca? Wszak nie powrotu do gabinetu prawy. Naturalnie, nie! Rzucamy hasło jasne: trzeba zdobyć przyszły Sejm! trzeba zdobyć Rząd zaufania mas pracujących!

Wszystko, co w Polsce pragnie demokracji, co dąży do utrwalenia i wcielenia w życie zdobyczy robotniczych, co uważa za niezbędną reformę rolną, rozwiązanie sprawy narodowościowej, to wszystko skupia się dziś dokoła Polskiej Partii Socjalistycznej, nie dokoła Rządu.

S. K.

POŻYCZKA ZAGRANICZNA

Jak donosiliśmy już kilka razy, pożyczka amerykańska dla Polski jest — jeśli można tak powiedzieć — na ukończeniu. Nadszedł teraz czas, by powtórzyć raz jeszcze stanowisko, sformułowane ongiś w „Robotniku” przez tow. Hermana Diamanda. Pożyczka nie jest „sprawą Rządu”. Pociąga ona za sobą odpowiedzialność i zobowiązania określone dla całego kraju. Kraj ma prawo wiedzieć, na jakich warunkach otrzymuje pieniądze od konsorcjum amerykańskiego. Wtedy dopiero będzie mógł ocenić dobre i złe strony samej pożyczki.

Dlatego żądamy, by Rada Ministrów podała do wiadomości publicznej ostateczne warunki pożyczki i obciążenia, które spadną na barki społeczeństwa.

Wybiła godzina, kiedy trzeba ujawnić stan rzeczy.

„KOMERCJALIZACJA” KOLEI

Zapewniamy nas, że projekt p. Romockiego co do „komercjalizacji” kolei nie uzyska większości w Radzie Ministrów. Pięknie. Ale w takim razie trzeba co rychlej cofnąć rozporządzenie p. Prezydenta, które było podstawą dla pomysłów p. Romockiego.

Inna rzecz, że każdy inny minister „zachodnio - europejski” na miejscu p. Romockiego — podałby się niezwłocznie do dymisji.

WALKA O SAMORZĄD TRWA!

Kto dźwiga bogactwo miast? **P R A C A.**
Kto tworzy, buduje, broni, naprawia? **P R A C A.**
W czyich rękach powinien być samorząd?
Czy w rękach kamieniczników, spekulantów, kupców?
Z pewnością **NIE!** A więc w czyich?

W RĘKACH PRACY!

Chcicie samorządu w rękach Pracy?
GŁOSUJcie WSZYSCY NA LISTĘ P. P. S.
Głosujcie w Wilnie, w Lublinie, w Pruszkowie,
we wszystkich miastach i miasteczkach!

C. K. W.

We środę, dn. 8 czerwca, odbędzie się w Sejmie posiedzenie plenarne C. K. W. o godz. 11 m. 30 pp. w lokalu Z. P. P. S.

Sekretarjat Generalny.

RUCH LUDOWY W POLSCE.

PRZED KONGRESEM „WYZWOLENIA”.

Rozmowa z wice-marszałkiem Senatu ob. J. Woźnickim.

Kongres „Wyzwolenia” odbędzie się 12 czerwca. Chcemy zawczasu poinformować naszych czytelników o datkach i zamiarach stronnictwa, które wspólnie z nami tworzyło w r. 1918 Rząd Ludowy.

Red.

Zapytujemy przedewszystkiem, w jaki sposób kongres będzie zorganizowany.

Zwróć przedewszystkiem uwagę — odpowiada wice-marszałek Woźnicki — na odmienny charakter obecnego Zjazdu w porównaniu z dawnym. Pragnęmy, by ten nasz kongres, mający się odbyć w Warszawie 11 i 12 czerwca, był pod względem organizacyjnym bardziej zwarty, niż poprzednie i by oparł swą decyzję na świadomej woli ogółu członków.

Dlatego też nie zwołujemy wszystkich naszych zorganizowanych włości. Chcemy, aby teraz poszczególne okręgi wybrały delegatów na kongres. Liczbę delegatów określimy zgodnie ze statutem.

Kładziemy duży nacisk na to, by na kongresie mieli głos decydujący tylko upoważnieni i wybrani delegaci, gdyż nie chcemy, by ludzie nieraz przynagani decydowali o losach stronnictwa, jak to bywało dotychczas, gdy w momencie krystalizowania się naszej ideologii różne stronnictwa nasyłały nam swych ludzi. Nie o ilość delegatów nam chodzi, ale o to, by mieli oni rzeczywiste uprawnienia, nadane im przez ogół naszych członków do decydowania o losach stronnictwa.

— Czy rozłamy w „Wyzwoleniu” wpłynęły na zmniejszenie się liczby członków lub sympatyków stronnictwa?

— Ja twierdzę stanowczo, że rozłamy wprowadzały pewną konsternację w nasze szeregi, ale szeregi te nigdy nie topniały. Nie traciłmy po rozłamach, ani większej ilości członków, ani też sympatyków. Widomym tego dowodem jest następujący fakt, że w pierwszym Sejmie z 57 posłów „Wyzwolenia” 34 przeszło do „Piasta”, zostało nas 23. Zdawałoby się wobec tego, że wpływ nasze zostały osłabione przynajmniej o połowę. Nic podobnego. Przy wyborach do drugiego sejmiku uzyskaliśmy więcej głosów, niż do pierwszego. Tak będzie, jeżeli nie lepiej i teraz.

Odchodzili od nas ludzie, którzy nie mogli wytrzymać napięcia walki. Odchodzili posłowie — masy pozostawały wiernie „Wyzwoleniu” i tym ideałom, które ono reprezentuje. Przywiązanie naszych ludzi do stronnictwa jest bardzo wielkie. Jeśli nawet pod wpływem agitacji w jakimś okręgu wpływy nasze osłabły — to w innych, takich nawet, które dotąd stanowiły domenę narodowej demokracji — chłopci rozczarowani do prawicy, masowo gromadzą się do „Wyzwolenia”, jako stronnictwa, które zawsze prowadziło nieubłaganą walkę z endecką.

— Czy można już cośkolwiek powiedzieć o tem, w jaki przypuszczalnie sposób przesądzi kongres stosunek „Wyzwolenia” do obecnej sytuacji politycznej i do Rządu?

— Sprawy tej nie mogę przesądzać. Na kongresie bezwzględnie znajdzie swój wyraz przedewszystkiem niepokój przenikający dziś wszystkich świadomych demokratów z tego powodu, że przy obecnym systemie rządzenia państwem — ztraca się wśród szerokich mas obywateli troska o państwo i o jego losy. Rządy w państwie przeszły w ręce ludzi, którzy nie uważają za właściwe informować społeczeństwa o swych zamiarach i programie. Wskutek tego odpowiedzialność za to, co się dzieje, biorą oni sami na siebie. Jest to bardzo szkodliwe, gdyż społeczeństwo całe przestaje się interesować tem, co się w kraju dzieje. Obojętne na losy państwa i oddaje się swoim własnym, sobkowskim nieraz sprawom.

— A jak więc reaguje na politykę obecnego Rządu?

— Na wsi ujawnia się żywe niezadowolenie z powodu polityki ministrów, którzy decydują o stosunku państwa do drobnego rolnictwa i do wykonania reform rolnych. Załatwianie spraw serwitutowych i komasacyjnych wywołuje wielki wprost krzyk niezadowolenia i protestu.

— A więc konkluzja?

— Przewidywać należy, kończy sen. Woźnicki, że zapowiadana już oddawna rewizja stosunku „Wyzwolenia” do Rządu znajdzie dobitny wyraz na obecnym kongresie.

KRONIKA POLITYCZNA

UDAREMNIONE ZABIEGI WYSŁANIKÓW KS. THURN UND TAXIS.

Wysłannicy Ks. Thurn u. Taxis nie ustawiali w wysiłkach, by zapobiec przejęciu przez Rząd ogromnych dóbr krotoszyńskich. Docierali oni do wysoko postawionych figur i uzyskali odwołanie ogłoszenia wykupu dóbr w „Monitorze Polskim”.

Ostatnia jednak Rada Ministrów uchwaliła ostatecznie dobra krotoszyńskie wykupić. Uchwała ta ma być ogłoszona w najbliższym „Monitorze Polskim”.

NOMINACJA P. NARBUTTA NA CZŁ. WYDZIAŁU W MIN. SKARBU.

Wicedyrektor Banku Rolnego p. Teofil Narbutt został mianowany naczelnikiem Wydziału w Min. Skarbu. P. Narbutt pracował przez długie lata w ruchu spółdzielczym.

URLOP MINISTRA JURKIEWICZA.

W dniu 4-go b. m. minister Pracy i Opieki Społecznej dr. Jurkiewicz wyjechał na urlop kuracyjny. W sprawach służbowych zastępować będzie Minister Dyr. Dep. Opieki Społecznej, p. Szubartowicz.

PRZYJAZD 24 TOWARZYSZÓW AUSTRIACKICH DO WARSZAWY.

W dn. 8 czerwca, w przejeździe na uroczystości sportowe do Rygi i Helsingforsu, przyjeżdża do Warszawy 24 towarzyszy austriackich z Robotniczego Związku Sportowego, Lzw. „Askö” (Arbeiterbund für Sport und Körperkultur in Oesterreich).

Towarzysze austriaccy zabawią w Warszawie cały dzień i zwiedzą miasto, pod kierownictwem T. U. R. Na czelę delegacji austriackiej stoją: tow. poseł Ellenbogen i radca wiedeński, tow. Reissman.

DEMONSTRACJA PRZED POSEŁTWEAM AMERYKAŃSKIM.

W dn. 4 b. m. Polski Komitet Pomocy Dzieciom, wspólnie z Wydziałem Opieki Komisarjatu Rządu i Państwowym Inspektoratem Szkolnym, zorganizował przed poselstwem amerykańskim manifestację dzieci szkolnych. Około 10.000 delegatów, przeszło 125.000 dzieci szkolnych udało się do p. ministra Stetsona z adresem od dzieci polskich wyrażającym współczucie dla dzieci amerykańskich z powodu nieszczęścia, jakie nawiedziło Amerykę, podczas żywiołowego wylewu Missisipi.

WYKOPALISKA SANDOMIERSKIE

Wywiad „Robotnika” z p. Kazimierzem Stolyhwo prof. Wolnej Wszechnicy w Warszawie

(r). W związku z doniesieniem prasy o niezwykle ciekawych wykopaliskach w Sandomierskiem, zwróciliśmy się do profesora Wolnej Wszechnicy w Warszawie p. Kazimierza Stolyhwy, który udzielił nam łaskawie następujących informacji:

Wykopaliska w Złotej w Sandomierskiem są naprawdę niezwykle ciekawe. Pochodzą one z okresu neolitycznego. Znalezione tam bardzo bogaty inwentarz zdobionej ceramiki z tego okresu. Poszukiwania przeprowadzał tam przez czas już dłuższy, z amatorstwa p. Lenartowicz. Wykopaliska jego zostały umieszczone w Muzeum Erazma Majewskiego (pałac Staszica), znaczenie tych wykopalisk było omawiane w „Pamiętniku fizjograficznym” pozostającym pod moją redakcją.

UROCZYSTA AKADEMJA KU CZCI

TOW. FELIKSA PERLA

W niedzielę, dnia 12 czerwca, o godz. 11 rano, odbędzie się uroczysta Akademia, ku czci nieodżałowanego tow. Feliksa Perla (Resa). Zaprośzenia na Akademię można otrzymywać w „Robotniku”, Warecka 7, Księgarni Robotniczej, O. K. R. P. P. S. i związkach zawodowych.

ZAMKNIĘCIE IV-GO MIĘDZYNARODOWEGO KONGRESU MEDYCyny I FARMACJI WOJSKOWEJ

Wczoraj, o godz. 9-ej rano rozpoczęło się ostatnie posiedzenie plenarne IV-go Międzynarodowego Kongresu Medycyny i Farmacji Wojskowej. W wyniku obrad uchwalono wszystkie wnioski, zgłoszone przez poszczególne sekcje kongresu, poczem dokonano zmiany statutu, dotyczącej składu komitetu stałego kongresu. Następnie zdecydowano miejsce i czas następnego kongresu, który odbędzie się w roku 1929-ym w Londynie. Jako jeden z głównych tematów przyszłego zjazdu w Londynie, uchwalono temat: „Ewakuacja drogą morską”.

ZABOJSTWO W OBRONIE WŁASNEJ

Wczoraj o g. 11 w. rozegrał się krwawy dramat na ul. Czerniakowskiej.

W kawiarni przy ul. Czerniakowskiej 193 wynikł zatarg między robotnikiem z Państwowej Fabryki Karabinów, Stanisławem Piórkowskim lat 32, zamieszkałym w tymże domu, a kilkoma osobnikami, którzy napadli na Piórkowskiego i poczęli go bić.

Piórkowski wobec przewagi napastników, uciekł do swego mieszkania, ale napastnicy pobiegli za nim i wyważyli drzwi mieszkania, przycem mocno pobili Piórkowskiego, a teściowej jego, obecnej w mieszkaniu, wyłamali rękę. Piórkowski, broniąc się, wyrzucił. Kuł trafiała Filipa Ostrowskiego (lat 41) murarza, który zmarł na miejscu, brat zabitego, Wacław Ostrowski, lat 24, został uderzony kolbą w rękę. Piórkowskiego aresztowano.

PRZEGLĄD PRASY

Tow. Pos. Czapliński o walce z komunizmem.

(r). Nie wiadomo, czy te dwa dni upalne wpływały na prasę stołeczną, czy też są to tylko pierwsze jaskółki nadchodzącego „sezonu ogorkowego”, dość, że prasa sobotnia ma dość blade oblicze, o ile chodzi o sprawy polityki wewnętrznej.

Pełna wigoru jest tylko „Rzeczpospolita”, która pod szumnym tytułem „Nasz program walki”, wypisuje recepty na walkę z komunizmem. Zastanawiają „Rzeczpospolitą” głosy komunistyczne, padłe w tak wielkiej ilości na uniwersytecie, podczas wyborów do Rady miejskiej.

A przecież te głosy zawdzięczamy endeckim — chadeckim rządowi miastem, przecież to w tych właśnie okręgach, gdzie w 1922 roku, przy wyborach do Sejmu było najwięcej głosów ósemkowych, było w dniu 22 maja b. r. najwięcej głosów komunistycznych.

Ale wręcz humorystycznym jest, gdy „Rzeczpospolita” poczyni drzewce szaty i łamać ręce nad upadkiem moralności i nad partyjniactwem w Polsce. „Program walki” ma ona taki:

„Na pierwsze miejsce, jako środek przeciwdziałania komunizmowi, stawiamy walkę z kryzysem moralnym, walkę z bandytyzmem, pioską i żywego słowa, z rozpasaniem demagogii partyjnej, z korupcją. Przywrócić należy wszystkie świętości i wartości, które w zamęcie walki partyjnej pozarżano i zbezczeszczone. Przywrócić panowanie prawa w całym życiu Polski”.

Wierzyć się człowiekowi nie chce!

Przypomina się przysłówie o djablu, który ubrany w ornat na mszę dzwonił. Enperowski „Głos Codzienny” zajmując się również kwestią komunizmu, przeprowadzając na ten temat ankietę. W sobotnim numerze tego pisma zabiera głos w ankiecie tow. pos. Czapliński, który podkreśla na wstępie, iż komunizm jest czynnikiem wybitnie reakcyjnym, gdyż rozbił klasę robotniczą i staje się narzędziem służby państwowej rosyjskiej.

I oto jak odmiennie i poważnie brzmią słowa socjalisty, w porównaniu z chadeckimi wyskokami:

„Wypowiadam się za zupełną legalizacją stronnictwa komunistycznego w Polsce.”

Oczywiście rzecz, że legalizacja partii jako takiej bynajmniej nie znosi stowurę odpowiedzialności karnej za udział w szpiegostwie, organizowanie puców etc.

Wychodzę przeto z założenia, że na Zachodzie w państwach demokratycznych komunizm jest zalegalizowany, a mimo to stopniowo traci swe znaczenie”.

I dalej:

Nie wierzę w skuteczność represyj. — Tylko naiwny policyjny umysł może dopatrywać się w zastosowaniu represyj skutecznego środka w walce z komunizmem.

A więc zalegalizować partię komunistyczną, a więc na światło dzienne wyciągnąć jej nicosi!

I to jedyne poważne, obywatelskie troską nacechowane, jedyne zarazem rozumne rozwiązanie tej sprawy. Zast.

W chorobach krwi, skórnych i nerwowych, osiągamy przy zastosowaniu naturalnej wody gorzkiej „Franciszka — Józefa” regularne funkcjonowanie narządów trawiennych. Wybitni specjaliści przyznają, że są niezmiernie zadowoleni ze zbawiennej działalności, dawno stwierdzonego, wody Franciszka Józefa.

Lucjan André.

DUSZA GARAŻU

Pośród tańczących migała May w objęciach jakiegoś draba.

Fred patrzył. Teraz wydało mu się to wszystko snem.

Był sam. Otaczała go zewsząd nieprzenikniona noc duszy, a to, na co patrzył oczy, to były zjawy, majaki. Czuł, że tak właśnie jest. Rozumiał. I oto nagle daleko, daleko... tak daleko, że tylko jakąś magiczną wiedzą sięgał w te regiony, — zamajaczyło nagle światło wśród nocy.

— Co to może być za światło? — bronił się Fred. — Upiłem się — ot co! Lecz w tej chwili przypomniał sobie, jak, będąc małym chłopcem, zabłąkał się był w piwnicach fabrycznego składu, jak tkuł się o ściany i potykał w ciemności nim ujrzał wreszcie w ciemności zbawcze światło: dziurkę od klucza we drzwiach wejściowych. — Zabył się w lochu mej duszy takie światło? Wyjść kiedyś z podziemi mego żywota na światło bożego dnia? — przemknęły mu pytania.

I znów zamajaczyło nagle światło wśród nocy. Urastało teraz do potęgi zbawczego światła w podziemiu. Trzymało jakby na utożsamieniu i stawało się o-megą duszy Freda. Alfa była tęsknota. Więc zatekował za niem. Heroicznym wysiłkiem woli przemógł się i płynął w ciemnej otchłani ku światłom, ni

to ku gwiazdzie dalekiej. Oko jego obracało się w pustce i wieczności, a tajemnicze światło jaśniało to na krawcach otaczającej go nocy, to na dnie jego własnej świadomości.

A tymczasem zjawiane, rozchełstane „shimmy” łomotało, zanosilo się, buchało i tukało się, jak zarzynana kura. Chude chłopaczysko w ekstazie tupało rozkraczonymi nogami, łaskocząc swój bęben w sposób zgoła niesamowity. Pijany skrzypek wybijał chwylami takt smyczkiem na głowach zespołu.

Kotłowało się pod niskim sufitem. Mikroby alkoholu obsiadły mózgi ludzkie i wypełniały izbę gęstniejącym coraz tumanem.

Przy stoliku Freda usiadł sam Wuj Garbus, niczem wielki „baccylus alkoholicus”.

Fred był tu nowym i „dochodowym” gościem. Należało tedy podwójnie strzec go przed zaczepkami i trikami ze strony „ferajny”. Gospodarz, siedząc przy stoliku, spełniał to właśnie zadanie. Resztę pozostawiał talentom May i biegowi wypadków. Jego spokojny, senny, a mimo to czujny wzrok miał w sobie to jakby coś z pajaka czyhającego pośrodku swej sieci na muchę, to znów coś ze spojżenia szachisty, ogarniającego jednocześnie po sześćdziesiąt cztery pola na każdej z kilkunastu szachownic, to wreszcie przypominał wyrazem człowieka, który po wrzuceniu do automatu nikłowej dwudziestogroszówki, oczekuje momentu, gdy wyskoczy stamtąd ta-

bliczka czekolady. Wuj rozważał. Badał meteorologię pijackiego świata. Chwila, nim zaś próbował bawić Freda rozmową:

„A jak pan hrabia znajduje tutejsze kobiety?” Ale Fred nie odpowiadał, a wypadało zaniechać tego chwytu. Pili czas jakiś w milczeniu wśród płasawicy wibrujących dźwięków i ciał.

Wtem widok niespodziany przygwoździł uwagę Freda.

Z ruchomego gąszczu ludzkiego wyłonił się najwyraźniej ów dżentelmen-mumi, pozostawiony na łasce losu w zmajstrowanym przez Steka Pauckardzie. Z wyciągniętymi przed siebie rękoma, niepomiernie chudy i długi, chwiejący się na wątłych łądychach nóg, — sunie oto ku May, przenikając, zda się, naksztalt beczelnej zjawy po przez srodowności tańczących.

Potrącają go... zachodzą drogę... wstrzymują... — nic.

Idzie... jest dziwny taki, nieuchwytny, niepewny... — sunie jak fatum. Ach, tak! Teraz już wiadomo, co znaczył ów tajemniczy bolesny uśmiezek May tam... wtedy... w niewyspiewie szalonego pedu auta. Oto jej tajemnica: ten sunący ku niej trup o kończynach, jak maćki polipa... — uhuu!

I Fred w porywie ślepej rozpacz pchnął zastawiony butelkami stół, skoczył jak ryś, i potężnym knokautem wytrącił upiorka z jego fatalnej koleiny.

Odpowiedziała mu ogłuszająca salwa śmiechu.

Śmiano się to tu, to tam, dokoła, wszędzie naraz.

Skamieniał.

Otworzył szeroko oczy i tuż-tuż, pod samym nosem, ujrzał roześmianą od ucha do ucha „fizys” jazzbandzisty.

Trzasnął w nią — rrraz!

Nowa salwa śmiechu.

Kopnął nieludzki bęben — narzędzie wymyślnej tortury.

Zadźwięczały — zającewały niezliczone blaszki, biony, talerzyki, krążki, klekotki i dzwoneczki.

Śmiech — śmiech — śmiech...

Śmieje się May, beczenny, srebrny dzwoneczek.

Rzeczy do rozpuku Stek.

Zarykują się pijani ludziska.

Zdzielił któregoś z nich po chamsku — przez łeb.

Śmiech... krzyki...

— Wal go w decheł!

— Jak pragne wolności!

— Stój!

Przed oczyma czarne i czerwone plamy... — noc...

stał Stek, trzymając w ręku kielich jakiegoś płynu. Nieco z boku — May z wyrazem dziecięcego współczucia i leku, — dłoń przy ustach, splecione jak do modlitwy. Była mu najzupełniej obojętna w tej chwili. Uświadomił sobie, że siedzi zmięty i stargany na czemś w rodzaju fotela, i że wyciągniętemi przed siebie nogami dotyka prawdopodobnie podłogi. Pośrodku izby aż do niskiego pułapu wznosiło się coś, zdaje się piec oblepiony gliną. Wzrok Freda przesunął się z wolna z przedmiotu na przedmiot w niedołężnej pogoni za pierzchającą myślą. Dopiero po upływie chwili zainteresowały go niepomiernie dwie postacie ludzkie, stojące w pewnym odaleniu. Był to młody, słusznego wzrostu mężczyzna i sięgająca mu ramienia kobieta. Młody debaczak i kwiat bławatka. Ich jasne, tchnące wiosną, twarze i odzież zgrzebna, wieśniacza: to był tak rażący kontrast z tem, co otaczało Freda: — ludzie ci wydali mu się poprostu czemś nierealnym.

— Kto to? — zapytał z cicha, unosząc zlekka rękę w ich stronę.

— To mój siostrzeniec i jego żona, panie hrabio, — pośpieszył z odpowiedzią Wuj Garbus, występując z cienia.

— Co oni tu robią?

— Mieszkają, panie hrabio.

— Tu?

— Tak. To ich mieszkanie, obok mego.

(D. c. 2.)

Złot Młodzieży Robotniczej i Dzień Sportu Robotniczego

„Socjalizm — nadzieją Ludzkości, Młodzież — nadzieją Socjalizmu”.

ZBLISKA I ZDALEKA

WITAJ MŁODZIEŻY!

Dzisiaj święto młodzieży robotniczej. Jej młode sztandary dumnie unoszą się w gorącym od czerwcowego słońca powietrzu. Mocne od ćwiczenia dłonie, mocne, zdrowe tryskające serca, iskra w młodym spojrzeniu, wiara we własne siły, wiara w dzień jutrzejszy, w jego piękno i pogodę — cały ten obraz pewnej siebie młodości popłynie w ciągu tych dwóch dni przed oczyma stolicy. Niech zobaczysz i niech cieszyć się z nami! Niech nas naśladuje! Idą zwycięzcy. Zwycięzcy samych siebie przedewszystkiem. Przyrodzonego lenistwa, gnuśności, złych humorów i dąsów. Zwycięzcy przywar niepotrzebnych: alkoholu i nikotyny. Sportowiec prawdziwy nie pije i nie pali. Pozostawia te przywary tym, w których alkohol i papierosy zastępują ozon leśnych polanek, chłód rzeźniczej kąpieli, siłę promieni słonecznych na plaży!

Zwycięzcy idą! Zwycięzcy pokoju i zbliżania się wzajemnego narodów. W pracy siła i przyszłość świata, nie w mordowaniu się wzajemnym bez celu ku radości fabrykantów broni i pocisków. Ponad rogatkami granicznymi podają ręce — kolegom z tamtej strony zachodniej ściany. Przybywajcie! Przybywajcie! Witamy Was w imię Słońca i Pracy. To nas wiąże. Skarby nauki i sztuki są nam wspólne. Dla nas cała praca ludzka. Wszystkie genjusze świata, Męczennicy nauki, wiary i sztuki. Bądźmy godni tych ojców i praojców naszych. Służmy Idei. Służmy dobru społecznemu. Siły nasze, nasze prężne ramiona, nasze mocne dłonie, nasze płuca, nasze serca — oddajmy na służbę nieszczęśliwej ludzkości. Nieśmy tej części ludzkości uśmiech pogody, pomoc w potrzebie, służmy przykładem dobroci, uprzejmości, szczerości. Mówmy zawsze prawdę. Kochajmy bliźnich naszych w czynie twórczym. Aby trud nasz był owocny, wiążący się ze sobą, zespalał nasze społeczne uczucia, stał się wielką falangą BRACI!

Cały świat leży przed tobą, młodzieży robotnicza! Cały świat ugodów, które zorać i obsiać trzeba, aby robotnikom polskim żyło się lepiej i piękniej i bardziej po ludzku. Praca wielka i nieskończenie żmudna. Ale ty jej podołasz. Sztandar twój jutro będzie kielnią czy kłosem, młotem, czy pługiem, czy broną. Trzeba rąbać w zapomnianych kopalniach skarbów polskich — i wydobyć na jasne dżamenty, z których zbudowana będzie przyszłość nasza. Bo tę przyszłość zbudować trzeba naprzekór wrogom Słońca i Miłości, a nie tylko naszej ojczyźnie, ale wszystkim ojczyznom świata. Promyk za promykiem trzeba zdobywać i wprowadzać do życia naszego, aby jaśniejsze było i cieplej koło nas i w całym powojennym świecie.

Młodzieży robotnicza! Sztandarem twoim Wolności Słońce i zorganizowana Praca. Ponieś je prosto przed siebie. Pod ich osłoną buduj. Buduj Piękno, służ Rozumowi i Sumieniu! Służ Wolności i Prawdzie.

Twoja jest Przyszłość Polski!

Henryk Bezmanski.

KONFERENCJA POLSKO-ŁOTEWSKA.

W poniedziałek, o godz. 3.30 po poł. w lokalu W. O. K. R. P. P. S., Aleje Jerozolimskie nr. 6 — I-sze piętro odbędzie się konferencja Polsko-Łotewska z okazji przyjazdu do Polski wycieczki łotewskich akademików socjalistów.

Na konferencji zostaną wygłoszone referaty ze strony: Polski

1) Tow. Kopankiewicz: Ruch socjal. młody w Polsce.

2) Tow. ps. Czapiński: Sytuacja polityczna w Polsce.

Łotwy:

1) Ruch młody socjal. na Łotwie.

2) Sytuacja polityczna na Łotwie.

Wstęp dla wszystkich bezpłatny.

ZEBRANIE TOWARZYSKIE POLSKO-ŁOTEWSKIE.

W poniedziałek dnia 6-go czerwca o godzinie 10 wiecz. w lokalu W. O. K. R. P. P. S. (Al. Jerozolimskie nr. 6) I-sze piętro odbędzie się z okazji pobytu w Warszawie wycieczki łotewskich akademików socjalistów kolacja wydana przez Z. N. M. S.

Towarzysze, chcący wziąć udział w powyższym przyjęciu, winni przed godz. 13 do dnia 6 czerwca wpłacić na ręce tow. Ireny Kopankiewiczowej po 10 zł. od osoby.

„MŁODZI SOCJALISTI”

PRĄDY WŚRÓD NIEMIECKIEJ MŁODZIEŻY SOCJALISTYCZNEJ

Istnieje w Niemczech bardzo interesująca organizacja t. zw. „młodych socjalistów”.

„Jungsozialisten” — to nowa (stosunkowo) organizacja, skupiająca starszą młodzież socjalistyczną w wieku 18 — 25 lat. Praktyka pokazała, że ta starsza grupa młodzieży jest pewną odrębną całością — chociażby pod względem psychologicznym. Nurtują ją rozmaite prądy ideowe; stanowi najbardziej wrażliwą i ruchliwą część socjalistycznego ruchu. Posiada obecnie własne pismo; wydaje (pod redakcją tt. Grafa i M. Adlera) ciekawą serię broszur. Przeszła — mimo niedługiego swego istnienia — bardzo interesujący szereg etapów rozwoju. Warto się z nimi zapoznać, — lepiej zrozumieć psychikę starszej młodzieży socjalistycznej. Zainteresowanego czytelnika odsyłam do pracy Fr. Lepińskiego „Ruch młodzieży socjalistycznej, jego historia i zadania”. W „roczniku partii” na rok 1927 (na zjazd Kiloński) temu ruchowi jest poświęcony specjalny rozdział. Ażeby jednak jeszcze poważniej zgłębić ten ruch należy przejrzeć broszury i książki różnych (chwilowych) „ideologów” różnych odłamów ruchu, jak Nelson, Niekisch, De Man.

Już przed wojną powstawały grupy „młodych socjalistów” w szeregu miast. Wojna jednak rozbiła je. Dopiero po wojnie i po rewolucji 1919 roku nanowo powstają grupy i łączą się ze sobą w związki; urządzają zjazdy, konferencje, zakładają różne pisma i piśmka. Przeżyła wojenne i rewolucyjne odbicie się na psychologii młodych socjalistów.

Ideologia przez długi czas była niejasna, chwiejna. Znany socjalista, prof. Radbruch próbował dać jedno z najwcześniejszych ujęć ideologii młodosocjalistycznej. Podkreśla, że u młodzieży socjalistycznej socjalizm jest nie tylko suchym programem, lecz także uczuciem nowej wspólnoty, nowej kultury, nowym odczuwaniem życia i świata.

Rozpoczęły się walki ideologiczne. Pierwsza wielka konferencja odbyła się w Weimarze w roku 1920. Wyłoniony komitet próbował naszkicować

program. Nie wystarczyła walka klas; nowy świat potrzebuje nowego człowieka, s.d. partię musimy ożywić nowym duchem, nową krwią.

Partia S. D. uznała wagę nowego ruchu i na zjeździe w Kassel poleciła (rok 1920) lokalnym organizacjom, aby poparły „młodych socjalistów”.

W roku 1921 w Bielefeld odbyła się druga konferencja. Znany socjalista-czwiatowiec H. Schulz próbował dać nowe określenie istoty ruchu. Młodzi socjaliści, powiada, są częścią partii; ponieważ jednak są młodzi, więc w swej odrębnej organizacji starają się przy pomocy wymiany myśli wzbogacić swą osobowość i zarazem ideową treść socjalizmu.

Taka formuła nie wszystkich zadowoliła.

Powstało kilka nowych prądów. Z zachodu państwa, z granicy francuskiej przyszedł prąd nacjonalistyczny. Ta nacjonalistyczna grupa zwołała swą naradę do Hofgeismar. Był to czas zajęcia zagłębia Ruhry i t. d. Narady w Hofgeismar przyniosły hasła narodowe: „Chcemy umrzeć za Niemcy. Gotujemy się do marszu!” itd. Z „ideologów” ruchu stanęli na tym narodowym gruncie poeta Bröger i Niekisch.

Ta grupa z Hofgeismar była izolowana. Inne grupy odwrotnie, stały na gruncie marksizmu, socjalizmu marksowskiego. Ci „hannowczycy” z Grafem i Kranoldem na czele dali w przeciwieństwie do grupy poprzedniej czysto klasowe uzasadnienie swego stanowiska.

Walka między obydwiema grupami zaostrzała się. W roku 1925 w Jenie odbyła się wspólna konferencja wszystkich grup. Marksisci z grupy hannowerskiej pobili na łeb hofgeismarskich i uchwalili rezolucję, która zaczyna się od słów: „Młodzi socjaliści odrzucają romantykę narodową we wszelkich formach” itd.

Od tego czasu, od jenańskiego zjazdu „młodzi socjaliści” stanęli na gruncie marksizmu i partii. Niekisch ze swą propagandą powszechnego uzbrojenia dla celów narodowych został z ruchu wyrzucony.

To samo stało się ze znanym prof. filozofii Nelsonem, który próbował zagnieździć się wśród „młodych soc-

jalistów” ze swą propagandą tworzenia „wodzów” dla ruchu robotniczego i demokracji. Nelsonczyków (nie-licznych) wyrzucono. Ostatnio pewien wpływ wywiera utalentowany socjalista (Belgijszyk) De Man; dowodzi, że walka klasowa sama przez się nie prowadzi do socjalizmu; socjalizm, jako nowa kultura, jest tworzony przez inteligencję, przez elitę robotniczą itd. i wnoszony do ruchu robotniczego niejako zzewnątrz (właściwie czysto idealistyczny pogląd na socjalizm — pamiętam, jak w Kilonii strasznie oburzał się na De Mana w rozmowie ze mną stary francuski marksista Bracke).

To już drobniejsze epizody. Obecnie ruch „młodych socjalistów” jest całkowicie związany z partią; kierownictwo jest przekazane partyjnemu wydziałowi oświatowemu z tow. Steinem na czele. Redaktorem pisma jest tow. Eug. Graf. Punkt I „dyrektyw”, ułożonych przez zarząd partii, brzmi: „zadaniem ruchu młodosocjalistycznego jest połączenie młodych t. t. partyjnych w ramach partii i ich kształcenie w duchu socjalistycznym”.

Taka jest niedługa historia ruchu. Jest — przy bliższym zastanowieniu — bardzo pouczająca. Wykazuje np. pewną specyficzność, pewną odrębność psychiki młodzieży (w porównaniu ze starszymi), którą należy uwzględnić. Pokazuje dużą wagę momentów irracjonalnych i kulturalnych dla młodzieży (De Man). Pokazuje wrażliwość psychiki młodzieży na losy narodu jako całości (rok 1923, Ruhra, Niekisch). Pokazuje, że myśl stania się kierującą elitą w społeczeństwie, pociągając pewne grupy młodzieży (Nelson) itd.

To są bardzo ciekawe rzeczy dla polityka, pedagoga, psychologa. Nie możemy — niestety — tu omawiać ich szczegółowo. Ale widzimy i czujemy wszyscy, że młodość, ta najsłabsza, najwrażliwsza część życia jest (w pewnym zakresie) czemś odrębnym — ze swą inną psychiką, ze swymi innymi potrzebami i przeżyciami. Ma inne prawa.

Pamiętajmy o tem zawsze!

K. Czapiński.



ZJAZD MŁODZIEŻY T. U. R.



„SKRA” W ZAGŁĘBIU

Powitanie drużyny przez socjalistycznego burmistrza „Dąbrowy”.

ROZWÓJ SPORTU ROBOTNICZEGO W POLSCE

Troska o należyty rozwój kultury fizycznej i związana z tem konieczność uprawiania sportu i ćwiczeń gimnastycznych, jest w niemniejszym stopniu palącą potrzebą klasy robotniczej od zadań oświatowo - kulturalnych.

Robotnik bardziej, niż kto inny, po przepracowaniu wielu godzin w zakurzonej fabryce albo dusznym warsztacie potrzebuje odetchnąć swobodniej w innej atmosferze, do przemęczonych płuc dostarczyć świeżego powietrza, mięśnie zaś zaprawić do pracy na dzień następny. Przebywając na obszernym boisku, w gronie ludzi karnych organizacyjnie, kształci się w poczuciu rozumnego współżycia i współpracy społecznej.

Przed kilkoma laty nikomu jeszcze nie śniło o tem, aby tworzyć specjalne Robotnicze Kluby Sportowe. Uważano, iż ten, kto chce uprawiać sport, może pójść do pierwszego lepszego klubu sportowego i mieć wszystko, co mu potrzeba. Bardziej uzdolnieni sportowcy - robotnicy szli lawą do klubów posiadających już wyrobioną markę o elemencie składającym się przeważnie z ludzi bogatych uprawiających sport, jako rozrywkę i drogę, wiodącą do sławy. Towarzysze ci nasi, robotnicy odczuli przeciwieństwo między sobą, a nimi. Pozostawanie w takim środowisku przetypiało ich świadomość klasową. Odczuwali potrzebę stworzenia własnej organizacji sportowej robotniczej, aby uprawiając różne ćwiczenia sportowe, móc jednocześnie w swoim klubie współpracować z bratnimi organizacjami politycznymi i zawodowymi.

Pięć lat temu garstka towarzyszy-sportowców występuje z klubów burżuazyjnych zakładając w Warszawie Robotniczy Klub Sportowy „Skra”. Na wiadomość o tem jak za skinieniem rózdzki czarodziejskiej, pojawia się z czynnością w całej Polsce Robotnicze Kluby Sportowe. Po założeniu Org. Młodych T. U. R. tworzą się Robotnicze Drużyny Sportowe, t. zw. „Kluby turowe”.

W miarę rozwoju wszystkie kluby robotnicze odczuły brak scentralizowania i ujednolinitości pracy w całym kraju. Świadomość klasowa wymagała nakreślenia programu pracy i taktyki dla wszystkich przejawów pracy, ze względu na wyróżnienie się od klubów burżuazyjnych. Te pobudki skłoniły cały szereg towarzyszy do założenia masowej organizacji robotniczej sportowej jaką jest Związek Robotniczych Stowarzyszeń Sportowych (Z. R. S. S.), który obecnie już liczy do 8.000 członków, posiadając 6 zorganizowanych Robotniczych Sport. Kom. Okręgowych (R. S. K. O.). Na wiosnę roku 1925 odbył się I-szy Zjazd Z. R. S. S. poświęcony specjalnie organizacji Związku. Drugi już z kolei Zjazd zeszłoroczny zgromadził stu kilkuset delegatów.

Określono wówczas w ogólnych ramach stronę ideową sportu robotniczego.

Zjazd ten szczególną zwrócił uwagę na konieczność odciągnięcia wszystkich robotników - sportowców od klubów burżuazyjnych, dążąc w miarę sił do usamodzielnienia się sportu robotniczego.

Z. R. S. S. jest już bardzo poważną organizacją w świecie sportowym. Liczą się z nim wszystkie urzędowe Związki Sportowe. Dalecy jeszcze jesteśmy od tego by już móc dorównać towarzyszom austriackim i niemieckim, jednak jeżeli pójdziemy naprzód w takim tempie jak dotąd, to niewątpliwie w krótkim czasie będziemy mogli się poszczycić swą pracą. Jaki.

ZWIĄZEK NIEZALEŻNEJ MŁODZIEŻY SOCJALISTYCZNEJ.

Środowisko Warszawskie.

Zarząd środowiska warszawskiego Z. N. M. S. wzywa wszystkich towarzyszy do wzięcia udziału w pracach związanych z po- bytem łotewskich akademików socjalistów. Zbiórka na peronie dworca Głównego o godzinie 6.30 rano w niedzielę, dnia 5 czerwca. Towarzysze władający językami niemieckim i rosyjskim, winni się zgłosić do tow. O- barskiego.

Akademicy wszyscy, którzy nie zgłosili jeszcze swojego udziału na Złot, winni bez- zwłocznie po przybyciu na boisko R. K. S., „Skra” porozumieć się z tow. Niemyskim.

Pieniądze za udział w kolacji z towarzy- szami łotewskimi wpłacać należy na ręce tow. Kopankiewiczowej najpóźniej do godz. 13 w poniedziałek dnia 6 czerwca b. r. To- warzysze mający opaski Z. N. M. S. winni przybyć na dworzec z opaskami na lewej ręce.

DELEGACJA ŁOTEWSKICH AKADEMIKÓW SOCJALISTYCZNYCH

Dzisiaj przyjeżdżają do Warszawy na Złot Młodzieży Robotniczej, przedstawiciele łotewskich akademików - socjalistów.

Witamy serdecznie miłych naszych gości.

OBIAD DLA TOWARZYSZÓW ŁOTEWSKICH

Obiad dla towarzyszy łotewskich wydany przez P.P.S. i T.U.R. odbędzie się nie w Sejmie, jak było zapowiedziane, ale w restauracji „Gastronomia” (N. Świat róg Al. Jerozolimskich) o godz. 3.

AKADEMICY ŁOTEWSCY W WILNIE

(Telefonem z Wilna).

Wczoraj o g. 8 rano przybyła do Wilna wycieczka Łotewskich Akademików Socjalistów, w liczbie 30 osób.

Na dworcu powitał wycieczkę, imieniem Związku Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej — tow. Kopankiewicz, imieniem P. P. S. i Zw. Zaw. tow. Stefański imieniem T. U. R. tow. Kuran. Poza tem — przemówienia powitalne wygłosili przedstawiciele Akademickiej Młodzieży Ludowej, Bratniej Pomocy Stud. Uniwersytetu im. Stefana Bato- rego.

Odpowiedział w imieniu przybyłych Łotyszów tow. Szeklis.

Po śniadaniu wydanem, przez P. P. S. i Zw. Zaw. Wilna, uczestnicy wycieczki oprowadzani byli po mieście przez prof. Ruszczyca.

W uniwersytecie łotewskich przyby- łych powitał Rektor Uniwersytetu, prof. Pigon, który osobiście oprowa- dzał wycieczkę po bibliotece, labora- toriach i t. d.

W godzinach południowych, wycie- czka podejmowana była obiadem przez Zw. Wileńskiej Młodzieży Socjalistycz- nej P. P. S. i T. U. R.

TELEGRAMY

DEMONSTRACJA BEZROBOTNYCH W MINSKU

Moskwa, 4 czerwca. (PAT). Od połowy marca r. b. wstrzymana została w Mińsku wypłata wszelkich zapomóg dla bezrobotnych, których w Mińsku jest przeszło 6.000. W końcu kwietnia w mińskim urzędzie pośrednictwa pracy ogłoszono, iż w dn. 29 maja zostaną wypłacone zapomogi. Gdy w dniu tym robotnicy zgłosili się po odbiór zapomóg, oświadczone im, że zapomogi wypłacane nie będą. Zdenerwowani robotnicy

doszczętnie zdemolowali urząd pośrednictwa pracy. Następnie zorganizowali pochód, wznosząc okrzyki przeciwko ustrojowi sowieckiemu. Wysłany oddział GPU rozprędził manifestantów, aresztując przeszło 140 osób. Wypadek ten wywarł przynębiające wrażenie na mieszkańcach miasta. Większa część aresztowanych manifestantów dotąd znajduje się w więzieniu.

PRZESILENIE RZĄDOWE W RUMUNJI

Bukareszt, 4 czerwca. (PAT). Dzień wczorajszy poświęcony był żmudnym rokowaniom, zmierzającym do wyjaśnienia sytuacji, wywołanej przez interwencję króla w kierunku stworzenia rządu, opartego o zasadę szerokiej koalicji. Szanse gen. Averescu, jako przyszłego szefa gabinetu koalicyjnego, zmalały. Szereg najwybitniejszych przywódców partyjnych, odmówił wzięcia udziału w projektowanej konferencji stronnictw, która miała rozwiązać przesilenie, pod przewodnictwem Averescu.

W kołach parlamentarnych przewidyja, iż w wytworzonej sytuacji Averescu jeszcze dziś w nocy oznajmi królowi, iż jego misja stworzenia rządu nie powiodła się.

BUKARESZT, 4 czerwca. (PAT). Konferencja stronnictwa liberalnego postanowiła zerwać wszelkie stosunki ze stronnictwem Averescu. Averescu zakomunikował prof. Jorga, przywódcę rumuńskich narodowych demokratów, o życzeniu króla, by prof. Jorga objął misję utworzenia nowego gabinetu.

MIĘDZYNARODOWA KONFERENCJA PRACY

GENEWA, 4 czerwca. (PAT). Międzynarodowa Konferencja Pracy uchwaliła 82 głosami przeciwko 32 uznać waż-

ność mandatu włoskiego delegata robotniczego Rossoniego oraz jego doradców technicznych.

ZATARG JUGOSŁOWIAŃSKO-ALBAŃSKI

BIAŁOGRÓD, 4 czerwca. (PAT). Biuro prasowe ogłosiło wczoraj następującą komunikat: Posel albański zakomunikował dzisiaj ministrowi Spraw Zagranicznych Marynkowiczowi, że rząd albański skłonny jest natychmiast zwolnić dragomana poselstwa jugosłowiańskiego w Tiranie, Gjurkowicza pod warunkiem, że jugosłowiański charge d'affaires w Tiranie cofnie niektóre wyra-

żenia, zawarte w jego nocie protestacyjnej.

Ministerjum Spraw Zagranicznych odpowiedziało, że poselstwo w Tiranie otrzymało polecenie domagania się natychmiastowego zwolnienia Gjurkowicza, wszelkie zaś inne kwestie mogą podlegać dyskusji dopiero po zwolnieniu go, bez żadnych warunków wstępnych.

SPRAWA BURZENIA NIEMIECKICH FORTYFIKACJI NA WSCHODZIE

Berlin, 4 czerwca. (PAT.). Biuro Wolffa podaje dłuższą depeszę agencji Havasa z Londynu, według której gen. Pawels, w rozmowie z sojusznymi attaché wojskowymi w Berlinie, zgodzić się miał na oficjalne zawezwanie majora Duranda i pułk.

Gesseta do przeprowadzenia kontroli burzenia niemieckich fortyfikacji na wschodzie. Propozycja ta, jak stwierdza agencja Havasa, spotkała się ze stanowczym sprzeciwem ze strony min. Stresemanna.

ZAŻEGNANIE PRZESILENIA RZĄDOWEGO NA ŁOTWIE

Ryga, 4 czerwca. (A. W.). Konflikt w łonie koalicji rządowej został niemal ostatecznie zażegnany. Na zmianę sytuacji wpłynęła deklaracja łotewskich socjal - demokratów, akceptująca w ogólnych zarysach warunki, jakie postawił nieurzędowo centrum demokratyczne. Porozumienie koalicji z frondującym centrum demokratycznym powiększa

szanse utrzymania się na dzisiejszym przedpołudniowym posiedzeniu parlamentu rządu, w stosunku do którego frakcja narodowa zgłosiła wniosek o votum nieufności. Rozstrzygającym będzie jednak dla dalszego utrzymania się koalicji centrowo - lewicowej stanowisko bloku mniejszościowego.

GROMADZENIE WOJSK BOLSZEWICKICH NA POLSKIEJ GRANICY

Moskwa, 4 czerwca. (A. W.). W ciągu ostatnich tygodni sowiecki sztab generalny skoncentrował na odcinku Połock - Lepel i dalej, wzdłuż granicy polski - sowieckiej aż do Berezyny, większe siły wojskowe. Znajdują się tam

trzy pułki piechoty, 3 pułki artylerji polowej, brygada i pułk kawalerji, wreszcie pułk przeciwlotniczy. Dowództwo nad jazdą objął Gaj, dowództwo całości Sobolewski, oraz inspektor armji Tuchaczewski.

Z RADJOSTACJI WARSZAWSKIEJ.

PONIEDZIAŁEK.

12.00 — Komunikat lotniczo - meteorologiczny, i nad program. 13.34 — Odczyt p. t. „O chwastach”, wygłosi p. Sz. Mędrzecki, z działu „Rolnictwo”. 14.10 — Odczyt p. t. „Walka z chwastami”, wygłosi p. Szczesny Miklaszewski, z działu „Rolnictwo”. 14.35 — Odczyt p. t. „Ubezpieczenie krescencji od ognia”, wygłosi p. Wacław Albrecht, z działu „Rolnictwo”. 15.20—17 — Przerwa. 17.00—17.25 — Odczyt p. t. „Drogi kształcenia za-

wodowego, wskazówki dla młodzieży i rodziców”, wygłosi wizytator Zygmunt Piotrowski (dział „Pedagogika i wychowanie”). 17.30 — 17.55 — 3-cia lekcja kursu elementarnego języka francuskiego. Lektor p. Lucien Roquigny. 17.55 — 18.10 — Nadprogram, komunikaty. 18.10 — Transmisja muzyki tanecznej z kawiarni „Gastronomia” w wykonaniu orkiestry Schüsslera, Pewznera i Sinkowa. 19.00 — 19.15 — Komunikat „P. A. T.”. 19.15 — 19.35 — Rozmaitości, wygłosi p. T. Bocheński. 19.35 — 20.30 — Przerwa. Przepuszczalnie komunikaty. 20.30 — Transmisja z Krakowa. Podczas przerwy koncertu komunikat „Messenger Polonais”.

Z TEK I KARYKATUR BIEDRZYCKIEGO.



RADA MINISTRÓW W UPALNE DNI

Od lewej strony pp.: Meysztowicz, Bartel, Dobrucki, Zaleski, Miedziński i Składkowski.

Z sądów.

SLYNNY WOJNOWSKI PRZED SĄDEM.

Przed sądem pokoju 24 Okr. znalazła się wczoraj sprawa Oskara Wojnowskiego, oskarżonego o nielegalne prowadzenie praktyki lekarskiej oraz używanie gwałtownych środków medycznych. Pociągnięto go do odpowiedzialności z art. 195 k. k.

Doniesienie do komisariatu rządu uczynił niejaki Cholewicki, od którego Wojnowski pobrał był 4.000 zł. na leczenie żony, zobowiązany się postawić ją na nogi w ciągu 6 miesięcy i warunków tego nie dotrzymał.

Komisariat rządu przesłał ziola, zaareztowane u Wojnowskiego, do instytutu farmakologicznego, który stwierdził, iż niektóre ziola są środkami gwałtownymi i mogły być trujące — jednak lekarstwa w całości nie były trującymi.

W wyjaśnieniu swem, dr. Wojnowski podkreślił, iż nie zajmował się praktyką lekarską, tylko sprzedawał ziola, na co miał świadectwo przemysłowe.

Cały szereg świadków, a między nimi sędzia Sądu Najwyższego, Głasa, prezes Najwyższego Trybunału Administracyjnego, Sawicki i prof. Stabrowski i inni stwierdzili, iż Wojnowski niezwykle trafnie stawiał diagnozę i sprzedawał ziola, których działanie było nadzwyczajne. Cały szereg pacjentów był już poprzednio przez medycynę sądową uznanych za nieuleczalnych i Wojnowski ich uratował, to też poczuwają się do wielkiej dla niego wdzięczności.

Św. Garasiński, sekretarz Wojnowskiego stwierdził, iż opłata pobierana była jedynie za lekarstwa, a nigdy jako honorarium za wizytę lekarską. Wojnowski — jak stwierdził por. Sowa — nie tylko leczył bezpłatnie jego sparaliżowaną żonę (św. był w ciężkich warunkach materialnych) lecz jeszcze udzielił św. pożyczki, w wysokości tysiąca złotych.

Ekspert z urzędu zdrowia magistratu m. Warszawy, Podbielski, stwierdził, iż w lekach Wojnowskiego znajdują się substancje trujące, lecz leki, jako takie, trujące nie są. Ekspert przytacza szereg paragrafów, mówiących o niedozwolonym sprzedawaniu trujących roślin. Na zapytanie obrońcy stwierdził, iż nie jest farmakologiem i na farmakologii nie zna się, co wywołało, rzecz prosta ogólną wesołość na sali.

Bronił Wojnowskiego adw. Urbanowicz i Skrobecki.

Wojnowski zrzekł się ostatniego słowa. Sąd, w osobie sędziego Czyżkowskiego, skazał Wojnowskiego z art. 204 (za sprzedaż trujących środków) na 500 zł. grzywny, z zamianą na miesiąc aresztu, a zaś z art. 195 (za nielegalną praktykę lekarską) uniewinnił go.

Publiczność zgłotowała Wojnowskiemu serdeczną owację. I. K.

WYPADKI

KATASTROFA BUDOWLANA.

Właściciel parterowej, drewnianej oficyny przy ul. Powązkowskiej nr. 64 Kazimierz Milej, otrzymał polecenie z wydziału budowlanego komisariatu rządu, aby dom jego, grożący zawaleniem, był podstemplowany do dnia 1 b. m. Milej nie zastosował się do polecenia i wobec tego wczorajszą poranną ulewą spowodowała, że zawalił się dach wskutek przegnięcia belek, a następnie zarysował się silnie sufit i lada chwila groził zawaleniem nad mieszkaniem rodziny Władysława Krupieńskiego, składającej się z 7 osób. Policja 26-go komisariatu niezwłocznie usunęła rodzinę Krupieńskich z zagrożonego mieszkania. Bezdomni lokatorzy znaleźli się narazie na podwórzu. Również zagrożone jest sąsiednie mieszkanie należące do wdowy Józefy Kutrowej, gdzie ogółem mieszka 8 osób. I tym lokatorom grozi eksmisja z mieszkania. Lokali po rodzinie Krupieńskich opieczetowano.

STRZAŁY NA PLACU SASKIM.

Na pl. Saskim róg ul. Królewskiej za uciekającym z komendy miasta zatrzymanym podchmielonym sierżantem, kapral 30 pułku saperów Zbigniew Müller wyrzucił dwa razy z karabinu w górę. Na odgłos strzałów uciekający zatrzymał się i wówczas już bez przeszkód odprowadzono go do aresztu przy komendzie miasta.

WIADOMOSCI Z CAŁEGO KRAJU

WALKA O SAMORZĄD WILNA

Wybory w dniu 19 czerwca

GŁOSUJĄ WSZYSCY NA LISTĘ P.P.S.

Mieszkańcy Wilna!

ROBOTNICZY PRACOWNICY UMYŚLI

Idziemy do walki o samorząd starej stolicy Wielkiego Księstwa Litewskiego. Idziemy do walki w imię przyszłości miasta, praw i potrzeb ludności pracującej, dążeń demokracji i Socjalizmu.

Wilno było upośledzone przez władze centralne, zamierało pod rządami nieodpowiedniego Magistratu i reakcyjnej, rozwiązanej wreszcie, Rady Miejskiej.

Trzeba ratować jutro Wilna.

Rzucamy jedno hasło: władza w samorządzie dla Wilna pracy, myśli i walki! Nie chcemy ani dawnych kierowników miasta z endecko - chadeckiego „Komitetu Centralnego”, ani polityków monarchistycznych z „Komitetu bezpartyjnego obrony polskości”, ani rządowców z „Komitetu uzdrowienia”.

Za czasów zaboru zniczą walki o niepodległość płonął w Wilnie robotniczym. Dziś dążenia ludu pracującego wyraża tak samo, jak wówczas, jedna, jedyna Polska Partia Socjalistyczna.

Mieszkańcy Wilna!

Ludu wileński!

Głosuj na listę P. P. S., klasowych związków zawodowych i pracującej inteligencji.

Demokratyczny samorząd dla Wilna, co umie pracować i walczyć!

Rozbudowy miasta! Domów robotniczych! Domów dla pracowników! Opieki sanitarnej! Opieki nad kobietą i dzieckiem! Komunikacji i światła w mieście! Bruków i czystości!

RUCH ROBOTNICZY

Nasielsk

STRAJK.

1 czerwca wybuchł i trwa dotąd w Nasielsku strajk w fabryce guzików „Fillar i Sp.”. Strajkują robotnicy w liczbie około 200, domagając się podwyżki płac. Kieruje nim klasowy związek zawodowy robotników przemysłu chemicznego.

Drohobycz

CZYŻBY PRZYKŁAD DLA PRYWATNYCH FIRM?

Na terenie Drohobycza leży największa rafineria nafty w Polsce „Polmin”, której właścicielem jest państwo. Zatrudnia ona około 800 robotników. Dyrekcja tej rafinerji zapowiedziała przed kilkoma dniami delegatom robotników redukcję 150 robotników, która ma nastąpić w następnym tygodniu. Wiadomość ta spadła na robotników jak grom z jasnego nieba. W momencie, kiedy już najwyższy czas, ażeby zatrudnić bezrobotnych, którzy od kilku lat przymierają głodem — Państwowa rafinerja przystępuje do powiększenia liczby tychże, dając swoim postępowaniem przykład rafinerjom prywatnym do redukcji, którą w tych rafinerjach robotnicy swoją stanowczą postawą powstrzymują. W czym interes leży powiększenie liczby niezadowolonych obywateli — nie wiemy. Wiemy jednak, że redukcja nie odciąża Skarbu Państwa, ponieważ trzeba będzie zredukowanym wypłacać zasiłki, dalej wiemy o tem, że redukcja ta powiększy szeregi komunistów, wiemy, że

Tego żądamy od przyszłej Rady Miejskiej.

O to walczyć będą radni P. P. S.

AKCJA P. P. S.

Kampanja wyborcza P. P. S. rozwija się szybko i pomyślnie. Szereg związków zawodowych uchwaliło już głosować na listę Socjalizmu polskiego. Zgromadzenia przechodzą wszędzie z dużym rozmachem, przy znacznej liczbie uczestników. W ciągu 2-tych tygodni pozostałych do wyborów, przybędzie do Wilna szereg posłów i senatorów z P. P. S., między innymi: tow. tow.: Kopciński, Kwapiński, Posner, Niedziałkowski, Pączek, Kuryłowicz, Jaworowski i Praussowa.

DZIWNE WYBORY

Kto czyta uważnie prasę wileńską, wpada mimowoli w szczerze zdumienie. Według „Słowa” wiecie „Komitet Centralny” (Zw. L. N. i Ch. D.) nie odbywają się wogóle wobec braku słuchaczy. „Kurjer Wileński” znowu twierdzi, że na wiece „Komitetu Bezparyjnego, Fachowego, Oszczędnego” i t. d. (Pseudonim wyborczy monarchistów wileńskich) przychodzi najwyżej... 6 osób. Czytelnik odbiera wrażenie, że w Wilnie niema żadnej kampanji wyborczej. Prostu kłóci się ze sobą prasa. Pozatym nikogo nic nie obchodzi.

Rzeczywistość wygląda, oczywiście, inaczej. Sposób przedstawiania sprawy przez prasę wileńską stanowi objaw bardzo pierwotnej demagogii, tym charakterystyczniejszej, że uprawia ją ze szczególnym zamięłaniem redakcja „Słowa”, organu, chcącego uchodzić za wręcz wyjątkowy okaz „antydemagogizmu”.

za przykładem „Polminu” pójda prywatne rafinerie i robotnicy nie będą już w siłę powstrzymać redukcji — tembardziej, że dyrekcje tychże będą się powoływały na państwową rafinerję. Ze swej strony zwracamy czytelnikom miarodajną uwagę na sprawę i ostrzegamy przed następstwami, ponieważ robotnicy spokojnie redukcji tej nie przyjmą do wiadomości.

PROPAGANDA SPÓŁDZIELCZOŚCI

W dniu 12-go czerwca r. b. Spółdzielnie Spożywców organizują dzień, poświęcony propagandzie spółdzielczości. Stojąc na stanowisku współdziałania Zw. Zaw. z organizacjami spółdzielczymi — wzywamy wszystkie Związki, Rady Związkowe, oraz Sekretariaty Okręg. oddziały Związków do wzięcia w organizowaniu dnia spółdzielczości czynnego udziału i przychylnej pomocy.

Sekretariat

Komisji Centralnej Zw. Zaw.

REFORMACKIE pigułka Zakonnik

znane od 1602 roku. Regulują żołądek, chronią od reumatyzmu, cierpienia wzdęcia, nadmiernej otyłości, artryzmu, wderzeń krwi do głowy, uśmierzają nerwy, czyszczą krew i przy aktonach odstrębiają z łagodną pomocą przeczyszczają. Używać 1 do 2 pigulek na noc.

Cena pud. zł. 1.35 wyrobu apteki Karcewskiego - Tuszyński, Warszawa, Trębacka 4. Zadać w aptekach i składach z „ZAKONNIKIEM”

PRZEMYSŁ POLSKI ZAGRANICĄ

Z Paryża donoszą, że między polskimi firmami, które wysłały do Paryża swoje ekspozyty na Międzynarodową Wystawę Handlowo-Przemysłową otrzymała lwowska fabryka ultramaryny CH. PERLMUTTERA, Złotnienie, największą nagrodę a to: duży złoty medal i „GRAND PRIX” za swoje nieprzeciętne wyroby.

PALACE CHMIELNA 9.

Pocz. 5 pp.

„ONA MOJA JEDYNA”

8 aktów niesłychanie ciekawych sytuacji, rozgrywających się na tle najpiękniejszych widoków zachodniego wybrzeża Francji.

KINEMATOGRAF MIEJSKI

Początek o 6 g.

Hipoteczna 5

Długa 25

Ceny miejsc: 50 gr., 75 gr. i 1 zł.

Dziś i dni następne.

BEZ RODZINY

podług głośnej powieści (SANS FAMILLE) H. MALOTA, z udziałem LESLIE SHAW. Nadprogram. Wł. b. „PETER”. Dla młodzieży dozwolony. II. muzyczna T. Barszczewskiego.

Międzynarodowa Wystawa Sanitarno-Higieniczna

Al. Ujazdowskie, Szkoła Podchorążych

Otwarta codziennie od 10-ej rano do 11-ej wieczór. Koncerty Namysłowskiego i Radio.

Kawiarnia, Restauracja

DODATEK GOSPODARCZY „ROBOTNIKA”

SOWIETY W GENEWIE.

Przyjazd przedstawicieli Sowietów do Genewy był niespodzianką mimo wszystkie zapowiedzi. Nie można było sobie wyobrazić, w jakim celu przy stałe głoszonych hasłach rewolucji światowej miałyby się naprawa stosunków w kapitalistycznym ustroju, którego niedomaganie mają właśnie wywołać ową rewolucję. Do chwili otwarcia konferencji gospodarczej bawiono się w grę emocjonującą. „Sowiety przyjadą, Sowiety nie przyjadą”. W tonie wielkich sensacji opowiadano sobie szczegóły przybycia księcia Obolenskiego, prezesa rosyjskiej delegacji i jego licznych towarzyszy, a szczytem emocji była chwila, gdy się sowiecka mość książęca zapisała do głosu.

— Co on powie? Co on może powiedzieć?

I stało się, czego się nikt spodziewać nie mógł. W formie wniosku, by konferencja uznała sowiecką gospodarkę komunistyczną, ofiarowali komuniści zgodę na gospodarowanie o bok siebie dwoma systemami gospodarczymi: kapitalistycznym i komunistycznym. Miała ustać potrzeba dla komunizmu rewolucji światowej. Miał się komunizm wcielić w światową gospodarkę, miała komunistyczna Rosja niby jedna firma potężna wcielić się w kapitalistyczne gospodarstwo światowe. Dwa miały powstać pomosty. Kapitaliści światowi mieli dostać koncesje dla kapitalistycznego wyzyskiwania proletariatu rosyjskiego, a Sowiety miały dostać olbrzymią pożyczkę, by zasilać kapitał bankowy odsetkami.

Wrażenie było ogromne. Nadeszła chwila, w której za jaki miliard dolarów można się było wykupić z rewolucji światowej. Rosja miała stać się otworem dla wyzysku kapitalistycznego. Odbływały się liczne konferencje przyszłych kontrahentów kapitalistyczno - komunistycznych, poczęto chwalić salonowe zachowanie się delegatów bolszewickich, którzy przed przyjazdem przedstawiano sobie ze skąpami u pasa i zakrwawionymi nożami między zębami. Podziwiano nienagane fraki i wzorowy towarzyski ton.

Sukces bolszewicki leżał, jak na dłoni. Poza oficjalnymi posiedzeniami odbywały się konferencje z grupami bogatych narodów, zarysowywały się ziszczenie marzeń sowieckich, powstawał jednolity front nie proletariacki wprawdzie, nie socjalistyczny, ale powstawał front dwutorowego gospodarstwa kapitalistyczno-komunistycznego.

Podczas licznych oficjalnych przemówień szukali komuniści przejścia z tonu najzjadliwszej nienawiści, najnamytniejszych oszczerstw, do zgodliwej atmosfery jednolitego frontu. Jedynie wobec grupy socjalistycznej nie było względów. Na nich bryzgano jadem, tu zbliżenie się było niepotrzebne, a może nawet szkodliwe

dla nowego frontu jednolitego, a na paści na socjalistów mogły u zwolenników utrzymać pozory nie odchylania się od dotychczasowej taktyki. Propozycje rozmowy poczynione przez amsterdamskie Związki Zawodowe nie doznały przychylnego przyjęcia u komunistów i nawet śniadanie wydane przez Thomasa, dyrektora Międzynarodowego Biura Pracy, ograniczyło się do milczącego spożycia wykwinnych potraw.

Amerykanie weszli z Sowiecami w układy, czego dali urzędowy dowód, zaprzeczając tym układom, gdy sytuacja się zmieniła.

Jednej rzeczy nie umiano wyłomaczyć: dlaczego komuniści zupełnie niespodzianie, tak jaskrawo jawnie odstąpili od podstawowej myśli swego działania światowego, uznając rewolucję światową za niepotrzebną?

W toku konferencji światowej sztyło wylazło z worka. Kłeska Sowietów w rewolucji chińskiej, przegrana, wstrząsająca ustrojem rządów sowieckich, kazała szukać nowej konstrukcji i jednolitego frontu z kapitalizmem amerykańsko-europejskim, jako ratunku wobec załamania się powagi rosyjskiej w Azji. Nie liczono się z nieustępliwością Anglii, która nie chce dopuścić, by Rosja z kłeski chińskiej wyszła obroną ręką i znalazła odpoczynek. Pod jej wpływem Amerykanie w Genewie wyparli się układów z komunistami. Ona rozbiła jednolity front kapitalistyczno-komunistyczny, ona zagroziła Sowietom drogę do tolerancji kapitalistycznej. Nic nie pomogły dobrze skrojone fraki, nic nie pomogło, że pan Obolenski nie szczędząc trudu, przemówił na konferencji po angielsku, nie udobruchały „Angielskich mowy komunistów przeciw układowi o racjonalizacji, zapewniającemu robotnikom udział w korzyściach racjonalizacji. Okazało się, że nie bolszewicy, ale Anglicy byli gotowi do pchnięcia nożem i pchnęli.

Nie można twierdzić, jakoby nie angielscy uczestnicy światowej konferencji gospodarczej chętnie poddali się przodownictwu Anglii. Lloyd George powiedział za swego premjera: robimy interesy i z ludźmi. Inni kapitaliści i nawet angielscy, niechętnie rezygnują z wprężenia robotników rosyjskich przy zgodzie Sowietów w swoje jarzmo. Bankierzy całego świata utratą odsetek rosyjskich są niemile dotknięci, a tembardziej Sowiety, łudzące się nadzieją, że w jednolitym froncie kapitalistyczno - komunistycznym, znajdą możliwość spokojnego spożycia owocu długoletnich trudów. Mam wrażenie, że uniemożliwienie jednolitego frontu kapitalistyczno-komunistycznego wstrzymuje rozwój społeczny w Europie: jasność istoty bolszewizmu bardzo przyczynia się bowiem do społecznego postępu.

Herman Diamand.

ELEWATORY ZBOŻOWE

Koło dwóch lat już mówi się u nas o elewatorach zbożowych. Po przewrocie majowym, rząd obiecywał zrealizować ten postulat z szybkością piorunującą. I z jaką pewnością obiecywał.

Tymczasem sprawa cała umilkła. Gdzieś zapewne obraca ją jakiś referent co rano, lub co tydzień.

Ostatnie stadium sprawy elewatorów zbożowych, ujawnia „Rolnik Ekonomista” z dn. 1 b. m., podając tezy w tej materii uchwalone przez Komitet Rzeczypospolitej do spraw budowy elewatorów przy Min. Rolnictwa. Jacy to byli „rzeczoznawcy” łatwo się domyślić, przytoczywszy choćby tezę pierwszą:

„Do należytego zorganizowania handlu wewnętrznego, eksportu oraz przemiału zboża są powołane przede wszystkim organizacje handlowe - rolnicze...”

Zdaleka czuć Kooperolną! Ale posłuchajmy jak ci rzeczoznawcy proponują zorganizować budowę elewatorów. A więc teza czwarta:

„Budowa elewatorów i spichrzów zbożowych może być przeprowadzona w dowolny sposób: a) przez istniejące organizacje rolniczo - handlowe, o ile zdolają zgromadzić własny kapitał wynoszący przynajmniej 20% kosztów budowy, resztę kredytem Banku Gospodarstwa Krajowego amortyzowanym w ciągu 25 — 30 lat i możliwe nisko oprocentowanym; b) przez B. G. K. w ściśle porozumieniu z organizacjami rolniczo handlowymi, które przejmą eksploatację elewatorów na warunkach dzierżawnych możliwie dogodnych dla dzierżawców”.

Przytoczyliśmy tak wiele z tych tez by

uwypukliły się właściwości zarówno Komitetu Rzeczypospolitej, jak i rządu, który takie Komitety powołuje!

A więc org. rolniczo-handlowe mają przeprowadzać organizację elewatorów, kierować ich działalnością, albo drogą przejęcia ich na własność przy pomocy kredytu państwowego „możliwie nisko oprocentowanego” w wysokości 80% kosztu budowy elewatorów, lub, gdy organizacje rolniczo-handlowe nie zbiorą 20% kosztorysu budowy, wówczas przejmą wybudowane przez państwo elewatory na warunkach „możliwie dogodnej dzierżawy”. Nie wiadomo co tu więcej podziwiać czy bezwiedność pp. rzeczoznawców, czy też rząd, który takich jawnych agitatorów obszarnczych dopuszcza do sprawy tak niezmiennie obchodzącej całe społeczeństwo!

Przypomnijmy bowiem skąd zrodziła się u nas idea elewatorów zbożowych. Wypłynęła ona z debat i uchwał w sprawie rezerwy zbożowej. Elewatory miały być narzędziem, ułatwiającym utworzenie stałej rezerwy zbożowej. W tym znaczeniu rola ich jako narzędzi regulujących podaż zboża na rynek może być znakomita. Ale podkreślono już niejednokrotnie, że elewatory te bardzo łatwo mogą się stać środkiem umożliwiający monopolizację zboża i podnoszenie dowolnie jego cen. W tym sensie stały by się narzędziem walki ze spożywcami.

Wszystko więc zależy od tego, kto będzie kierował pracą elewatorów. To też zaraz na wstępie dyskusji publicznej o elewatorach ze strony klasy robotniczej i spożywców została postawiona ta sprawa w centrum uwagi. Udział spożywców w kierownictwie organizacją i działalnością elewa-

XV ZJAZD ZWIĄZKU SPÓŁDZ. SPOŻYWCÓW W SPRAWIE MIESZKANIOWEJ

W pałacej dzisiaj sprawie walki z głodem mieszkaniowym zabrała głos największa w kraju centrala organizacji spółdzielczych, występująca w imieniu ogromnej masy około pół miliona zorganizowanych rodzin spożywców.

XV Zjazd delegatów Związku Spółdzielni Spożywców Rzeczypospolitej Polskiej powziął uchwałę, którą przytaczamy w streszczeniu:

Stwierdzając, że w interesie szerokich mas spożywców leży planowe i masowe budownictwo małych mieszkań przez Spółdzielnie o nieograniczonej ilości członków, odpowiadające istotnym zasadom spółdzielczości, scentralizowane i poddane kontroli Związku Rewizyjnego.

Że duża liczba spółdzielni budowlano-mieszkaniowych w Polsce wkroczyła na drogę, nie mającą nic wspólnego ze spółdzielczością, wynaturzając się i przeistaczając w spółki, obliczone na zysk i kompromitując w ten sposób spółdzielczy ruch mieszkaniowy.

Zjazd wzywa wszystkie zdrowe organizacje spółdzielcze mieszkaniowe i budowlano - mieszkaniowe, odpowiadające minimum warunków ustalonych przez Radę nadzorczą Związku do skupienia się przy Związku Spółdzielni Spożywców Rzeczypospolitej Polskiej.

Zjazd stwierdza, że najpilniejszym zadaniem Instruktoriatu Mieszkaniowego jest pomoc organizacyjna dla spółdzielni mieszkaniowych w większych miastach i ośrodkach przemysłowych i skierowanie działalności tych spółdzielni na tory masowego budownictwa małych mieszkań dla robotników i inteligencji pracującej.

Zjazd uważa mieszkania w domach jednorodzinnych z własnymi ogródkami za najkorzystniejsze ze względów społecznych i zdrowotnych, jednak, biorąc pod uwagę obecne warunki społeczno - gospodarcze zaleca także budowę domów zbiorowych.

Mieszkania w takich domach winny się składać co najmniej z dwóch izb dostatecznie nadświetlanych, dwustronnie przewietrzanych i zaopatrzonych w nowoczesne urządzenia higieniczne. Prócz tego mieszkania te winny mieć dostateczne pomieszczenie dla użytku wspólnego (sala jadalna, zebrań, ochrony, pralni, kąpiele) oraz ogród lub ogródki rodzinne.

Mieszkania budowane przez spółdzielnie winny być dostępne dla najszerszych mas ludności. W tym celu Zjazd wzywa rząd do natychmiastowego obniżenia oprocentowania pożyczek udzielonych Spółdzielniom na budowę małych mieszkań (dwa i trzyzbowych) do 2 proc. w stosunku rocznym.

Uchwała ta świadczy o całkowitem zsolidaryzowaniu się Związku z postulatami uchwalonymi 20 marca b. r. przez Konferencję klasowych działaczy robotniczych, zawodowych, spółdzielczych i samorządowych, zwołaną z inicjatywy Komisji Centralnej Zw. Zaw. Planowej i masowej akcji budownictwa mieszkań dla robotników i inteligencji pracującej — domaga się cała pracująca Polska. Czas najwyższy zerwać z dotychczasową polityką popierania budownictwa prywatnego, kontynuowaną, pomimo ogłoszenia nowej ustawy o rozbudowie miast, przez Rząd, Komitet Rozbudowy i Bank Gospodarstwa Krajowego.

ZA WIELE NIEPRAWOŚCI

Wśród narzekań ludności wiejskiej na niesprawiedliwość podatkową nadzwyczaj jaskrawo przedstawia się następujące zestawienie wyznaczonej wysokości podatku dochodowego dla wielkiej i małej własności rolnej: w okolicach Pińska:

Z jednej strony:
Hrabina Platerowa z majątków łącznego obszaru z górą 5.200 dziesięcin płaci 530 zł.

Wi. Skirmunt, właściciel 2020 dziesięcin — 411 zł.

L. Korsak, posiadacz 1620 dziesięcin — płaci 45 zł.

B. Orda, właściciel z górą 400 dziesięcin pszennej ziemi — 75 zł.

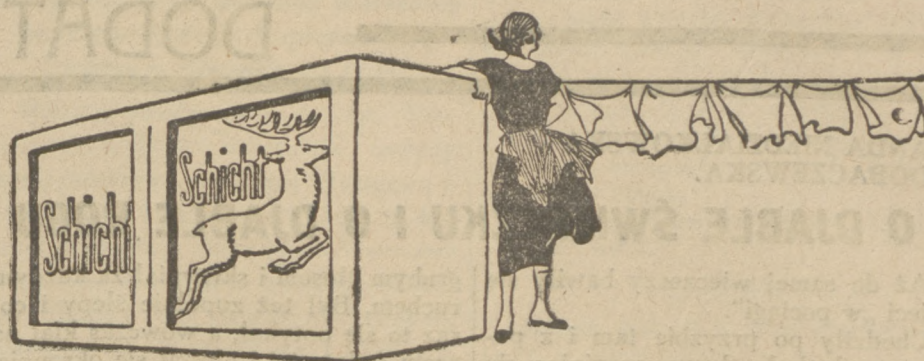
Z drugiej zaś:
J. Skirmunt, właściciel Korzewicz — płaci 859 zł.

W. Forbanewicz, osadnik na 17 ha i dzierżawca małego młyna — płaci 50 zł.

torów i zapewnienie im należytego wpływu na bieg prac tej organizacji, oraz zupełną niezależność elewatorów od producentów rolnych — to były i są minimalne postulaty świata Pracy, których oczywistość zrozumiałą jest dla każdego, kto wie o czym są w świecie i mogą się stać u nas elewatory zbożowe.

Rząd autorytatywnie zapewniał, że same przez się zrozumiałe są te postulaty. Jednocześnie widzimy jak przygotowuje się rząd do załatwienia całej sprawy.

Wobec tego wyjaśnienia rządu w tej sprawie są rzeczą niezbędną.



Czyste mydło - czysta bielizna!

oto zasada dobrych gospodyń i praczek! Tylko przez użycie czystego, wyborowego mydła można otrzymać naprawdę czystą bieliznę.

Mydło JELEŃ-SCHICHT produkowane jest z najdoskonalszych surowców i dlatego jest gwarantowanie czyste.

Długoletnie doświadczenie i najnowsze zdobycze techniki składają się na to, iż mydło JELEŃ-SCHICHT jest rzeczywiście najdoskonalszym i niezrównanym w jakości.

Niech więc każda gospodyni żąda mydła JELEŃ-SCHICHT i wystrzega się — fałszykatów. —

KONSEKWENCJE!

Mamy przed sobą dość zabawne zjawisko. Stało się rzeczą każdemu widoczną, że polityka gospodarcza rządu zbankrutowała. W kraju ogłoszonym ze zbrodli — głód. Ceny rosną. Bilans handlowy załamał się. Ujawniły się niefortunne pomysły wywłaszczenia państwa „bez odszkodowania” w formie komercjalizacji. Wszystko to razem wzięte musi w najbardziej przyjaźnie usposobionych wobec rządu umysłach wytworzyć niepokój. A urzędowi i półurzędowi apologety muszą tłumaczyć i chwalić. Jakże to zrobić, gdy prawda bije zbyt silnie w oczy?

Znalezione sposoby: jedni w tym splocie zjawisk gospodarczych i niegospodarczych widzą nieszcześliwy zbieg okoliczności, fatalną pomyłkę statystyczną, chwilowe zaćmienie głowy statystyka obliczającego zbiory i spożycie. Wskutek tej omyłki zbyt wiele wywieziono, a teraz jako skutek tej omyłki trzeba przywozić... no i ceny rosną i t. d..

Inni nie zganiają winy na Boga dużego winnego statystyka, lecz na p. Niezabytowski. To demon obecnego rządu. Nic więcej, jeno demon, boć czyż przystoi być rządowi Państwowemu wyprawdzanym w pole przez byle pospolitaka?!

Otóż demoniczny Niezabytowski urwiódł rząd przy pomocy teorii wydzwigiwania kraju z kryzysu przez zwiększenie zarobków ludności wiejskiej, co w rezultacie przecięło miało się odbić dodatnio również i na ludności miejskiej.

A, że teoria ta zawiodła, i wieś narówni z miastem dziś cierpi, więc p. Niezabytowski niech odda głowę, a ściślej... teke!

Balmutenie opinii publicznej w sprawach gospodarczych naogół mało „rozgryzionych” przez czytającą publiczność musi się jednak spotkać ze stanowczym sprzeciwem. Przypomnijmy przeto, że niżej podpisany, rozporządzając cyframi Gł. Urzędu Stat. publicznie znanymi, w imieniu klasy robotn., dowodził w sierpniu na Radzie Spożywców, a w listopadzie na Konferencji Pracy, w obu wypadkach wobec członków rządu, iż nad-

miaru zboża na wywóz nie mamy i wszelkie wywóz musi wywołać kłeskę. Nie mówimy więc o błędnych cyfrach. Cyfry były jasne. Ale silniejszym od ich wymowy był dla rządu interes kliki obszarnczej! W tem streszcza się wszystko.

Pan Niezabytowski odegrał jedynie rolę nie najwspanialszego co do cech umysłu i zdolności ale najszcześliwszego przedstawiciela swojej klasy. Miał bowiem szczęście rozpoczęcia (i zakończenia prawdopodobnie) swej kariery w epoce szulkania przez rząd podpory w najbardziej spróchniałej warstwie społecznej. Nienormalne stosunki polityczne umożliwiły rządowi szulkanie takiej podpory i oparcie się na niej. Że łamie się dziś ten filar rządów pomajowych — nie szukajmy przyczyny zjawisk tam, gdzie są tylko ich przejawy.

I nie mówmy o winie tylko p. Niezabytowskiego. Wnioski o zakazie wywozu zboża, formułowane pod wpływem Rady Spożywców przez min. Młodzianowskiego odrzucał w imieniu całego rządu Komitet Ekonomiczny Ministrów, a nie p. Niezabytowski. O polityce gospodarczej decyduje cały rząd a nie poszczególni ministrowie. Za wyniki jej odpowiada również cały rząd. Wina p. Niezabytowskiego jest winą rządu.

Taka a nie inna polityka zbożowa jest ściśle związana z całokształtem polityki gospodarczej rządu. Ta zaś wyraźnie została nastawiona na pozyskanie dla rządu poparcia klas posiadających. Stąd zachwyty nad kapitalizmem min. Niezabytowskiego, stąd popieranie kapitału przez rząd przy zatargach o placę, stąd śmieszne faszystowskie gesty p. Bartla podczas strajku w Łodzi... i z tego samego źródła płynie niezabytowszczyzna.

•Pora uświadomić to sobie. Pora najwyższą zrozumieć, iż państwem dzisiejszym nie można rządzić, oddając masy ludowe na pożarcie Lewiatanom i Koop-rolnym! Masy te odpowiadają już przy wyborach gminnych Odpowiedź na tę politykę, gdy stanie się koniecznym jeszcze silniej.

Zyg. Zaremba.

8 KL. GIMNAZJUM ŻEŃSKIE Z PEŁNEMI PRAWAMI SZKÓŁ PAŃSTWOWYCH (kategoria A) Tow. Naucz. „WSPÓŁPRACA” Miodowa 14, tel. 256-15.

Egzaminy wstępne systemem lekcyjnym do wszystkich klas rozpoczyna się w II-gim terminie 7-go czerwca o godz. 9-ej rano.

Zapisy przyjmuje kancelaria codziennie od 10-1-ej pp.

Dzieci funkcjonariuszy państwowych korzystają z ulg w opłacie. W klasie I i II są miejsca ulgowe.

Dyrektorka Justyna Dobkowska.

10 SAPIEŻYŃSKA 10

Dawniej firma „PRZYGODA”

Sprzedaż z dostawą Wapna, Cementu, Glipsu, Smoły, Papy, oraz wszelkie artykuły budowlane.

10 SAPIEŻYŃSKA 10

telefon 311-45.

PRZYJACIEL DZIECI

DODATEK DO „ROBOTNIKA”

WANDA NIEDZIAŁKOWSKA -
DOBACZEWSKA.

O DJABLE ŚWIERCZKU I O DJABLE ROGU

Aż do samej wieczery bawili się dzieci „w pociągi”.

Chodziły po przybzie tam i z powrotem dookoła domu, czepiając się niewidzialnych prawie szpar. Nie przedstawiało to wielkiej trudności. Podmurowanie było niskie, a wzdłuż ścian ciągnęły się grzedy. Jeżeli się spadło — to jak na materac.

Tylko na rogu domu zawrócić było trudno i Świerczek nie dawał się łatwo ominąć. Świerczek oparty o ścianę, co go w lesie zrabano, by zdobył dom na Zielone Świątki, a potem zapomnianą oprzątnąć.

Dzieci podejrzewały, że na tym rogu i w tym Świerczku mieszkają dwa małe diabliki, co naumyślnie przeszkadzają im się bawić. Kto wie, czy nie można ich kiedy zobaczyć?

Wszakże nieraz tak bywa: jeżeli się stanie bokiem do jakiegoś przedmiotu, a potem, nagle, spojrzysz się zezem, to się zobaczysz, jak diabelek, zamieszkujący ów przedmiot, wysuwa łeb. Naprawdę.

Te diabliki niekoniecznie bywają złośliwe. Niektóre są nawet bardzo miłe. Bo to nie te duże diabły z piekła rodem. Ach, broń Boże! To takie chichliki.

Ale diabeł Świerczek i diabeł Róg stanowczo zawięły sobie pozwalają. Dlatego Dzieci zabroniły Bobasowi i Miśkowi zadawać się z nimi. Jednakże zaraz po wieczery kazano Dzieciom pójść spać, a Bobas z Miśkiem zostali zapomniani na werandzie.

Tymczasem do ogrodu przyszła Noc, światem wędrująca. Zaraz zawołała Księżyc, a ów wylazł z za lasu chwyty i pyzaty i gramolił się z obłoku na obłok, coraz wyżej.

Bobas siedział na stole, a Miśiek w kącie werandy.

Bobas wypreślał przed siebie ramiona i patrzył wciąż w jeden punkt. Nagle zerwał się i stanął. Promień księżyca dotknął właśnie jego czoła.

Bobas rozejrzał się dokoła, przetrząsnął i westchnął:

„No, chwała Bogu, jestem na werandzie. Jeszcze mnie Dzieci nie zgubiły”.

Potem zeskoczył ze stołu, przybiegł do Miśki i targnął go za ramię.

„Wstawaj, śpioczu, księżyc już wysoko”.

Miśiek drgnął cały i ziewnął przeciągle, a potem wstał również.

„Witaj, bracie. Cieszę się, żeś jeszcze cały. Cóż dzisiaj będziemy robić?”

Bobas roześmiał się wesoło.

„Ja sam sobie się dziwię, że nie mam dotąd ani ręki, ani nogi urwanej. Proponuję wycieczkę łódką po stawie. Ale gdzie Dzidzius?”

„Tu jestem”, zapisał coś o a progu. „Och, nie macie pojęcia, z jaką trudnością do was się dostałem. Dzieci posadziły mnie na półce. Bałem się skoczyć, a po gładkiej ścianie zleźć ani sposobu. Na moje szczęście duża cma wleciała oknem, a ja jestem taki mały. Więc poprosiłem ją ładnie i zniosła mnie na podłogę”.

„Zapewne, że jesteście małymi”, potwierdził z dumą Bobas. „Patrz, sięgasz mi do kolan”.

„Ale jestem w tym domu od stycznia, podczas, gdy ty...”

„Nie kłóćcie się”, przerwał Miśiek, mamy płynąć łódką po stawie. Któredy przejdziemy nad staw? Brama zamknięta i Osman spuszczonej z łańcucha. Gotów nas pozjadać”.

W tej chwili gąszenie Świerczka rozchyliły się i wyrzuciły z pośród nich coś zielonego, kosmatego, kolczaste, rogatego — diablika Świerczka we własnej osobie.

Bobas w tył odskoczył, Dzidzius pisał cienko, jeden Miśiek nie zląkł się wcale, może dlatego, że sam był kosmaty.

Djablika Świerczka ukłonił się nisko i miednął kilka razy zielonym ogonem.

„Jestem na usługę. Mogę wskazać najbliższą drogę nad staw. Wprost przez ogród, do płotu, nie trzeba tylko deptać grząd żyznych”.

Bobas i Dzidzius spojrzeli po sobie, ale Miśiek gotów był przyjąć propozycję dziwnego gościa.

Tymczasem stuknęło coś głucho i przez balustradę werandy skoczył diabeł Róg.

Był cały drewniany i kańczasty, a nogi miał z dwóch patyków. Mówił

grubym głosem i skrzypiał za każdym ruchem. Był też zupełnie ślepy i coraz to się potykał, a wówczas kłął na czem świat stoi i złościł się okropnie.

„Gdzie się to wybieracie?” zachrypiał. „Na włóczęgę? Wątpię, czy się na to zgodzi Ciocia Łopocia...”

„Nie będziemy się jej wcale pytać”, powiedział Miśiek, wzruszając pogardliwie ramionami.

„I nie musi się zaraz dowiedzieć”, zapiszczał Dzidzius ze swojego kąta.

„Ja jej powiem. Jestem najwerniejszym sługą i nie pozwolę nikomu obrazić Cioci Łopoci”.

Bobas obejrzał się na Dzidziusa, a ten już buził do płaczu krzywi. Kompromitacja! Nie można do tego dopuścić. Bobas zabiera głos.

„Masz, zdaje się zamiar beknąć? Przestań Dzidziusiu. Djabli Róg nic nam nie ma do rozkazania. Musimy jeszcze zaprosić Andrzejkę do naszego towarzystwa”.

„Nie zapominaj”, wtrącił Miśiek, „że Andrzejek jest porcelanowy”.

„Więc coż stąd? Niech trwaja na kamieniu. On sam wie, co go czeka, jeżeli się przewróci. Andrzejek!”

Elegancki Andrzejek już stał w progu, a za nim toczyła się piłka, podskakując od czasu do czasu z wielkiej uciechy.

„Oj to to! Oj to to! Na sadzawkę! Na sadzawkę! I ja z wami! I ja z wami! Sądze, że mię także zabierzecie?”

„I ty z nami, nadejdy balonie? Czy masz pretensję wleźć do łódki? Chcesz chyba jechać sam! Przy tobie nikt się nie pomiesci”.

Elegancki Andrzejek był bardzo dobrze wychowany, a więc zgodny. „Daj pokój, Bobasku, wszyscy się pomieszczymy”, mówił pojeźdźcą oglądając swoje pantofelki z białej skóry.

„Mój Boże, czemu ta moja mała właścicielka splamiła mi portfel? Tak, to rośnie. Ach, niestety, na bluzce mam plamę od kakao. To ślad po dzisiejszym śniadaniu. Okropność! Mój Miśku, spójrz, jakie ja mam kosmaczone loki, muszę wyglądać, jak straszdyło”.

„Daj pokój”, pocieszał go Miśiek, „ja zawsze jestem kosmaty. Mój Świerczuniu, prowadź, że już nas, bo gotowiśmy tak przegawędzić do świtu. Lpocowe noce krótkie, a o świecie musimy nanowić zasnąć kamieniem snem”.

Djablika Świerczek junacko machnął zielonym kolczastym ogonem. „Ależ idziemy. To właściwie ja czekam na szanowne towarzystwo. Od dawna już jestem gotów”.

Dzidzius rozjaśnił buzię i wziął za rękę Bobasa. Andrzejek strzepnął ostatni pyłek ze swoich granatowych spodenków, Miśiek machnął kózka, a Piłka skoczyła w dół z werandy, obijała się mocno o każdy stopień schodków i potoczyła się pierwsza po ścieżce.

Djablika Świerczek poprowadził całe towarzystwo po przez ogród, aż pod wiśnię, do żywopłotu.

A djablika Róg stał na werandzie i kiwał swoim drewnianym, kanciastym łbem. Był bardzo zgorzchniony.

Całe towarzystwo przelazło przez dziurę w płocie, tylko Piłka nie mogła się zmieścić w wąskim otworze. Nie czekając odbiła się mocno od ziemi i skoczyła w górę. Hop! Jakże się wzbiła wysoko! Aż sam Księżyc spojrział zdziwiony. Czy ta duża kula czerwona nie myśli zabawić się z nim „w barana”?

Djablika Świerczek także przelazł górą.

Uśmiechał się uprzejmie cały czas kolczastą zieloną gębą i cieszył się, że spłatał figla cioci Łopoci.

„Bo trzeba wam wiedzieć, że Ciocia Łopocia ogromnie niechętnie przyjmowała wszelkie nadzwyczajne pomysły”.

Lubiła, by chwila do chwili podobna była, jak jedna kropla deszczu do drugiej. Ach! nie uwierzyciel Ciocia Łopocia nie lubiła szafirowej pogody i upału; zbyt głośnego brzęczenia pszczoł i zbyt radosnego śpiewu ptaków.

Upewniam was, że lubiła deszcz, bo w deszcz wszystkie dzieci siedzą w domu i można je utrzymać w spokoju przy stole, zając rozmaitemi robotkami.

Ach! jakże się wzdręgała Ciocia



NIEDZIELNY PORANEK

Łopocia na brodzie po sadzawce, chłapanie się w kałużach, takich świeżych, po dopiero co spadłym deszczu, na zabawę w indyjan i bandytów.

A Zabawki jakie ciężkie miały życie.

Nie mogła Ciocia Łopocia zabronić im budzić się co noc i ożywać, ale czuwała pilnie, by ten czas spędzały na rozsądnych i pouczających rozmowach, lub siedzących grach towarzyskich.

Zabawki doprawdy nie poto się budziły z całodziennego snu.

One chciałyby się pobawić swobodnie między sobą, rozprostować zdrtwiałe członki, powędrować gdziekolwiek na spacer w kierunku dowolnie obranym. Ale Cioci Łopoci bały się ogromnie. Miała ona wielką władzę, większą niżby się zdawało, a przed jej przenikliwym okiem nic się nie ukryło nigdy.

Umiała zjawić się niespodziewanie w najnieodpowiedniejszej chwili, a na samą myśl o tem ulatniała się jakoś wszelka wesołość.

Idzie więc nasza banda przez łąkę i stąpa cicho, cichuteńko. Niewiadomo nigdy skąd nadejdzie Ciocia Łopocia.

Księżyc jest dzisiaj stanowczo po stronie zabawek, wyraźnie chce im upieścić przejażdżkę.

Bo oto nagle w obie ręce bierze garć swoich srebrnych promieni i rzuca na ciemną wodę.

I woda robi się srebrna, przezroczysta, tajemnicza.

Nadwodne sitowie cichuteńko szeleści, lekkuchny wiatr nocny przegarnia je niewidzialnymi palcami, i wdycha sobie czegoś, i szepce sam do siebie. Bobas jest bardzo zadowolony, uśmiecha się i pokrzykuje z radości. Dzidzius rozgląda się ciekawie dokoła i ścisła mocno rękę Bobasa.

Pierwszy raz jest tak daleko od domu, a do tego na wodzie. Elegancki Andrzejek markotnie patrzy na swoje patofelki. Rosa na trawie, gotów nogi przemoczyć! Ten by się dopiero podobał Cioci Łopoci.

Ale wstydy się jakoś wyrzekać i tylko z nogi na nogę przestępuje.

Miśiek popycha go niecierpliwie. „Kuśtykaj że, niedołęgo! czy myślisz, że czas stoi na miejscu? Północ blisko, a my jeszcze marudzimy”.

„Proszę się nie popychać. Ja nie jestem do tego przyzwyczajony! Ja jestem porcelanowy”!

(c. d. n.).

LISTY

OD DZIECI I DO DZIECI

Do Marylki H. Znajdziesz w „Lutni robotniczej”.

Do Wacka L. Przeczytaj Żeromskiego: „Szyfrowe place”.

Do Barskiej Wandki: Pisz nie myśląc wcale o tem, że to ktoś czytać będzie. Pamiętnik ma wartość przedewszystkiem dla Ciebie samej.

Do Geni L. Najlepiej powiedz jej sama.

DZIECI-STRĄŻACY

W schronisku „Dom dziecka robotniczego” na Czerniakowie, które mieści się w trzech drewnianych budynkach, kilkakrotnie powstawał pożar, szczęściem zawsze został ugaśszony. Zarząd oRobotniczego T-wa Przyjaciół Dzieci zaprosił do zorganizowania obrony przeciwpożarowej instruktora W. Wiszniewskiego, który opracował instrukcję przeciwpożarową, przeprowadził szereg pogadanek z dziećmi, zakupił niezbędne narzędzia gaśnicze i zorganizował w Schronisku drużynę pożarną. Do drużyny obecnie należy 16 chłopców i 7 dziewczynek. Podobną drużynę ma powstać też w schronisku w Helenowie, dla którego są już zakupione narzędzia pożarowe. Ale o tem napiszemy kiedy indziej.

Z „KRONIKI” OGNISKA NA OCHOCIE

Dzieci w „Ognisku” na Ochocie prowadzą „Kronikę”. Zapisują w niej najważniejsze wypadki z życia w Ognisku, swoje uwagi, spostrzeżenia, nierzeczy i t. p.

Przytaczamy wyjątek z tej „Kroniki”.

Warszawa, 9. 4. 1921.

W sobotę, ci co mieli zamiatać poszli do domu i nie zamiatali Ogniska. Mizielińska została i zamiotała, za co dostaje dwie jednostki, a tym się urywa jednostki za niepełnienie dyżurów.

Postanowiliśmy, że dla tych co się spóźniają będzie nagana, bo wszyscy lekcje odrabiają a tu spóźniająca stuka, więc trzeba lekcję przerwać, iść otworzyć, a to przeszkadza. Za przedknie wychodzenie też będzie nagana, bo ten co nie ma czasu niech się spyta Pani albo sekretarza, czy może iść do domu, wtemczas może iść.

Niektórzy bez pytania wychodzą przed 12-tą godz. do domu, tak nie może być. Dopiero o 12-iej idzie się do domu, dyżurni zamiatają Ognisko i wtedy jest koniec.

Dyżury nie wszyscy jednakowo spełniają; jak jest dyżur dziewcząt, to one mówią, że muszą iść do domu, nie chcą zamiatać Ogniska, tylko mówią żeby ich zastąpić. Jak jest dyżur chłopców, to każdy musi zamiatać, bo dziewczynki nie chcą ich zastąpić i chłopcy muszą sami zamiatać.

Dyżury lepiej spełniają chłopcy, niż dziewczęta, bo dziewczynki mają zawsze wykrety.

Na zebraniu we wtorek trzeba Marysię Fr. poprosić, by matce podziękowała za upranie ręczników. Rada uchwaliła że kolega W. jako gospodarz dopilnuje tego miesiąca porządku i ciszy na korytarzu, do czasu otwarcia Ogniska i przyjścia Pani. Hałasujący lub grający w guziki czy pieniądze, będzie miał zmniejszenie jednostek oceny lub decyzją zebrania będzie wydalony. Czy dobra będzie kara?

Zapisał Maniek Baran, sekretarz Rady w Ognisku, Grójecka 63.

CZYTAJCIE TE KSIĄŻKI

(Ciąg dalszy).

Lagerlof Selma: Wspomnienia.

Sewer Matka.

Morzkowska A.: Mały obywatel.

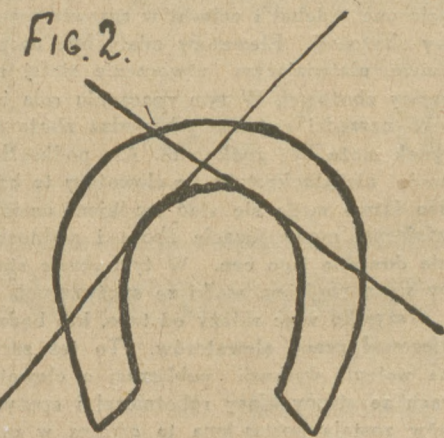
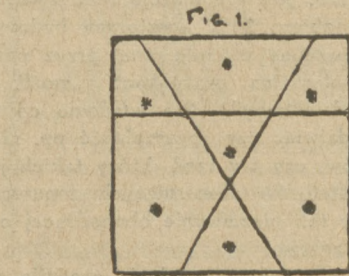
Morzycka T.: Bez rodziny.

Orzeszkowa E.: Babunia.

rzeszkowa: Siteczko.

ROZWIĄZANIE ZAGADEK NADEŚLALI

Wasiljew M., Saturnus S., Trześniewski R., Małuszczyńska A., Lichocki J., Konczewska Cz., Sulimski S., Szymański S., Mieszkowska T., Grzelak W., Migalówna H., Ziębka J.



KRONIKA

STAN POGODY

W dniu wczorajszym, wskutek utworzenia się nad Polską dość płytkiego niżu barometrycznego, zachmurzenie na zachodzie i w środku kraju wzrosło, a jednocześnie przeszły burze. Szczególnie w środkowych okolicach stan ten trwał niemal przez cały dzień. Temperatura w godzinach popołudniowych była dość wysoka, zwłaszcza na wschodzie. Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym: W Poznańskim, na Pomorzu i w środku kraju chmurno i nieco chłodniej, poza tym jeszcze aktywność do burz, zwłaszcza na wschodzie i południu. Stabe wiatry południowe na wschodzie, zachodnie w środku i na zachodzie kraju.

Brak wody. Odczuwany obecnie na wyższych piętrach brak wody, spowodowany jest tą okolicznością, że zbudowane w roku

1925 i 1926 nowe filtry w liczbie 6, okazały się niewystarczające. Dyrekcja wodociągów i kanalizacji od dłuższego czasu projektuje budowę dalszych filtrów, nie posiada jednak na ten cel obecnie odpowiednich funduszy. Potrzebna suma sięga 4 milionów zł.

W Kole Historyków S. U. W. (Kole Seminarium Historycznego Uniwersytetu) we wtorek dnia 7 b. m. o godz. 8 wieczór odbędzie się odczyt D-ra Tadeusza Manteuffla p. t.: „Konferencja Historyków państw Europy Wschodniej i Słowiańszczyzny”. Wstęp dla członków i wprowadzonych gości.

Ogólnopolskie zawody śpiewacze odbędą się dziś, 5 czerwca, o godz. 11.15 w poł. w sali Filharmonii.

Popis klasy operowej. We wtorek, 7 b. m. o godz. 8 wiecz. odbędzie się w sali konserwatorium doroczny popis klasy operowej Konserwatorium. Soliści - uczniowie klas śpiewu wykonają szereg fragmentów oper: „Halka”, „Walkiria”, „Manon” i in.

Dziś otwarcie wystawy Marka Szwarcza. Dziś, o godz. 1 po poł. w lokalu Żyd. Tow. Krzewienia Sztuk Pięknych Grzybowska 26, nastąpi uroczyste otwarcie wystawy metaloplastyki i rysunków wybitnego artysty Marka Szwarcza. Wystawa ta składająca się z kilkudziesięciu pierwszorzędnych prac zapowiada się interesująco.

W kamienicy Baryczków. Wystawa sztuki polskiej w zbiorach państwowych Rzeczypospolitej, urządzona staraniem i w siedzibie Towarzystwa Opieki nad Zabytkami Przeszłości, Rynek Starego Miasta 32, Kamienica Baryczków, cieszy się coraz bardziej wzrastającym powodzeniem licznie zwiedzającej ją publiczności. W obydwie dni świąteczne Zielonych Świątek wystawa otwartą jest, jak zwykle, od 10-jej rano do 5 po południu. Bilety wstępu po 1 zł., dla młodzieży uczącej się po 50 groszy, dla wycieczek zbiorowych po 25 groszy od osoby. Członkowie Towarzystwa Opieki nad Zabytkami Przeszłości mają na wystawę wstęp wolny.

ZE SPORTU

PIERWSZE ZAWODY ZŁOTOWE

Robotnicza Reprezentacja Warszawy zwycięża Robotn. Reprezentację Lwowa w stosunku 4:1 (2:0).

Wczoraj odbyły się na boisku Skry pierwsze w Polsce robotnicze zawody międzymiastowe, pomiędzy Warszawą a Lwowem, z wynikiem 4:1 (2:0) na korzyść Warszawy. Zwycięstwo Warszawy zasłużone, ale w zbyt wysokim stosunku. Bramki dla Warszawy zdobyli: Kwiatkowski (2), Prędkowski i Smorski II, dla Lwowa zaś lewy łącznik Budzicki. Wyróżnili się w drużynie stołecznej Stanik, a w lwowskiej — Budzicki. Szczegółowe sprawozdanie zamieścimy w następnym numerze.

KALENDARZYK NAJBLIŻSZYCH ZAWODÓW.

Niedziela.

Boisko Skry, godz. 10, pierwszy dzień ogólnopolskiego zlotu robotniczego (piłka nożna, lekka atletyka, gimnastyka, pływanie, zapasy, boks, gry sportowe i t. d.).

Boisko 36 p. p. na Pradze, mecz o puchar „ABC” o godz. 11 WKS — Świt.

Plac Saski, godz. 13 start międzynarodowego raidu automobilowego. (5-10.VI) Automobilklubu Polski.

Boisko Legii godz. 11 Patria—Orle mecz o puchar „ABC”.

Poniedziałek.

Agrykola, godz. 17.30 mecz o mistrz. Ligę Legia — Czarni (Lwów).

Boisko Skry: godz. 10 Dokończenie Zlotu robotniczego.

Boisko 11 Listopada: godz. 15 Hakoah II — Z. Z. K. II.

Boisko Legii: godz. 16.30 Ascola — Żyrardowianka (mistrz. kl. B. WOZPN).

Z pełnemi prawami gimnazjów państwowych

GIMNAZJUM MĘSKIE

Zgromadzenia Kupców m. st. Warszawy (Prosta 14)

(dawniej Szkoła Handlowa 8 klasowa z oddz. gimnazjalnemi)

Egzaminy wstępne na rok szk. 1927/8 odbędą się w terminie I-ym dn. 20 i 21 maja o godz. 5-ej po poł. do klasy 1-iej, 2-iej i 3-iej i w terminie 2-im dn. 20, 21 i 22 czerwca o godz. 9 rano do wszystkich klas. Wpis w kl. 1-iej wynosić będzie kwartalnie zł. 110.—, w kl. 2-iej i 3-iej zł. 135.—, w kl. 4-iej zł. 175. Dzieci wojskowych i urzędników państwowych korzystają z ulg. Kancelaria udziela informacji i przyjmuje podania w godzinach szkolnych.

PRZEZNACZENIE!

Jeżeli Ci brak energii, równowagi jeżeli cierpisz moralnie i nie znasz wyjścia, napisz do mnie psycho-grafologa Szyllera Szkolnika, autora prac naukowych, redaktora pisma „Świt” Wiedza Tajemna. Nadeślij charakter pisma swój lub zainteresowanej osoby, zakomunikuj imię, rok i miesiąc urodzenia, kawaler, żonaty, wdowiec, ilość osób najbliższej rodziny, otrzymasz odemnie szczegółową analizę charakteru, określenie zalet, wad, zdolności i przeznaczenia. Jak również odpowiedź na szczerze zadane pytania. Los Twój zależy nie tylko od Twoich zdolności i czynów, lecz i od ludzi, z którymi się łączysz. Nie licz się z tym, co ludzie zli i głupi mówią i piszą o mnie, gdyż ludzie ci nigdy osobiście mnie nie znali i nie korzystali z moich rad, lecz weź pod uwagę posiadaną przezemnie protokół i odezwij się do Towarzystwa Naukowych Warszawy, najwybitniejszych powag świata lekarskiego i poważnej prasy. Wszystkim Czytelnikom „Robotnika” analizę wysylam za darmo. Wszelkie pisma „Świt” Wiedza Tajemna, oraz katalog niezwykle ciekawej treści książek wysylam gratis, na przesłany załączony znaczek pocztowy.

Niniejsze ogłoszenie wyciąć i załączyć do listu.

Z prawami szkół państwowych GIMNAZJUM i 6kl. SZKOŁA HANDLOWA T. ŁEBKOWSKIEGO Wspólna 24.

Przy szkole klasy podwstępne i wstępne dla chłopców w wieku od lat 7. Egzaminy od 25 maja i od 15 czerwca. Funkcjonariusze państwowi i komunalni korzystają z ulg. Informacje i zapisy codziennie od 11 do 1.

DRUKARNIA

„ROBOTNIKA”

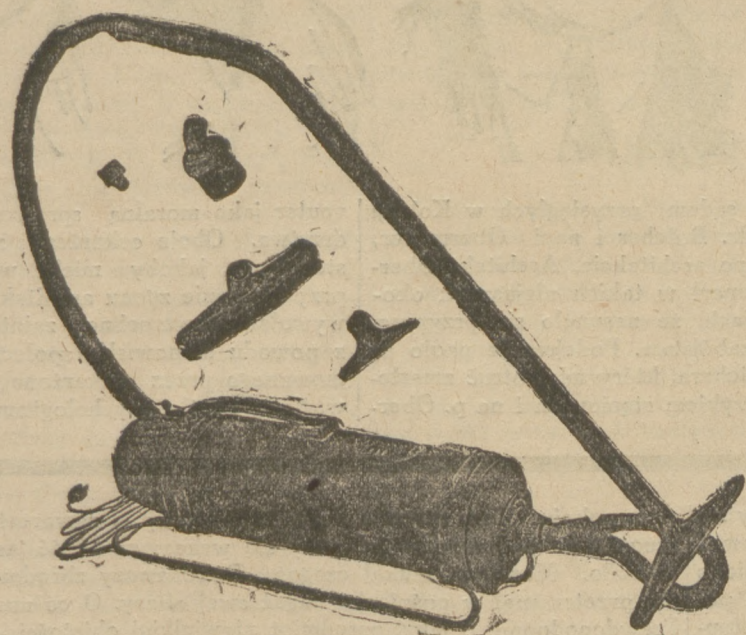
Wykonuje wszelkie roboty w zakresie druku wchodzącego. Przyjmuje do druku DZIENNIKI, TYGODNIKI, MIESIĘCZNIKI. Ceny niskie. WARSZAWA, ul. WARECKA 7.

CHODAKOL

radycznie usuwa odciski wraz z korzeniami. Laboratorium „Pollabor” Sp. z o. o. Warszawa.

Robotnicy popierajcie swoje pismo codzienne

13,000,000 APARATÓW — ODKURZACZY SZWEDZKIEJ ŚWIATOWEJ FIRMY „ELEKTROLUX”



używają mieszkańcy 56 Państw całego świata. W Polsce aparat ten używany przez liczne instytucje, szpitale, kliniki, zakłady naukowe, wojskowe i osoby prywatne został odznaczony licznymi nagrodami na wszystkich większych wystawach światowych i

ZŁOTYM MEDALEM na Wystawie Przyrodniczo-Lekarskiej w Warszawie w 1925 r.

Aparat nowego typu MOD. 1927 służy zarówno do odkurzania jak i dezynfekcji.

Bezplatne pokazy i zamówienia prosimy kierować
CENTRALA: WARSZAWA, KRAK.-PRZEDM. 4.
tel.: 25-34, 25-54, 25-74 i 25-84.

ODDZIAŁY:

Warszawa, Marszałkowska 153, tel. 78-97. Kraków, Główny Rynek 25, tel. 425. 427, 9.
Łódź, Piotrkowska 53, tel. 44-66 i 49-49. Poznań, Fr. Ratajczaka 39, tel. 28-93.
Lwów, Leona Sapiehy 28, tel. 13-12. Wilno, Mickiewicza 6, tel. 3-35.
Katowice, Dyrekcyjna 10, tel. 10-69. Bydgoszcz, Jagiellońska 12, tel. 12-33.

CHOLEKINAZA

(ZIOŁOWA)

H. NIEMOJEWSKIEGO

leczy

CHOROBY WĄTROBY
i
PRZEMIANY MATERII

WARSZAWA, NOWY-ŚWIAT 5,
tel. 504-96.

STOSUJE SIĘ PRZY CHOROBAH:

I. Wątroby i na jej tle:

1. Kamienie żółciowe
2. Żółtaczka
3. Katary (nieżyty, żółtaczka i kiszki).

II. Na tle atretycznym:

1. Podagra (artretyzm)
2. Ischias i inne neuralgie artretyczne.

CHOLEKINAZA systematycznie i energicznie wzmacnia czynność wątroby i wydalania w ten sposób szkodliwe produkty przemiany materii, równocześnie uniemożliwiając zaleganie ich w organizmie (kwas żółciowy, barwniki żółciowe, kwas moczowy).

Szczegółowe informacje w broszurach H. Niemojewskiego.

„Salvator” PLASTER



NI. CZY
BRODAWKI,
ZGRUBIENIA
SKÓRY

ODCISKI

Ładac wszędzie!
WYRÓB I NADZÓR GŁÓWNY
LUDWI W. BOROWSKI
WARSZAWA
AL. POLSKIEJ 59

DLA SMAKOSZY

Żółtkowe Krechnele, Obwarzanecki Alpejskie i drobne Ciasteczka do wina i herbaty 6 zł. kgr.

Babka parzona na samych żółtkach 4 zł. kgr.

Płaskowce pączkowe znane ze swej dobroci i Keksy 5 zł. kgr.

Czekoladki deserowe i Wiśnie w koniaku 9 zł. kgr.

Wyroby wykwintne. Ceny najniższe.

Władysław Podolski

Chmielna 75, róg Żelaznej
tel. 128-27.

Czytajcie i prenumerujcie tygodnik „POBUDKA”.

NAUCZYCIEL

NIE MOŻE

wyznaczyć podręczników

na rok 1927/8

bez spisu podręczników podług klas i przedmiotów, który wysle mu darmo

M. ARCT

WARSZAWA, NOWY-ŚWIAT 35

AKWARIUM & TERRARIUM

Ozasołemo, poświęcone popularnej hodowli pokojowej ryb i gadów, zatwierdzone przez Ministerstwo Wyzn. Rel. i O. P. jako wydawnictwo pomocnicze dla nauczycieli szkół średnich i powszechnych. Prenum. 12 zł. rocznie. Komplet za r. 1925/26 — 21 zł. WARSZAWA, BEDNARSKA 9 m. 11 TELEFON 216-54 KONTA W P. K. O. Nr. 16-222

JASNEJ SŁONCA

NALEP/ZA ZAPRAWA DO PODŁOG
ODWIEŻA ZNIŻCZONE POADZKI, LINOLEUM
FARBUE MOMENTALNIE BIAŁE PODEŁOGI
NA MAŁON LUB ORZECHOWY CIEMNY

NA RATY!

Wszystkim bez wyjątku wybór lepszych ubiorów męskich i damskich. Tanie i najdogodniej, gdyż w prywatnym mieszkaniu

Ś-to Jerska 30 m. 49, 3-cia brama, parter.

PIĘGI ZŁOTE PLAMY i PRYSZCZE

usuwa
„CREME de ROSE”
Żądać w skł. apt. i perfumeryach.
Skł. Gł. St. Kop. 6,
Chłodna 55.

Radio

w tubach to najlepsza pasta do obuwia.

MEBLE

rozmaite, otomany, wyprzedaje najtaniej, życzącym ratami. Najdogodniejsze warunki. **SOLNA 13 m. 4.**

Dr. Jan Alapin

Królewska 31.
Ch. skórné wener. (syfilis — analizy krwi — analizy przy tryprze), niemoc płc. Leczenie światłem. Od 9 rano do 8 1/2 wlec. Niezależnym i pracującym uwzględn.

Dr. I. Amsterdamski

Chmielna 34.
Choroby wener. (syfilis, rzerzaczka) do 10 rano, 4-8 wieczór. Niedziela i święta 9-4. Niezależnym uwzględn.

Ogłoszenia drobne

A) ZEGARY ścienne, zegarki, Pierścienie, Kołczyki. Obrączki na raty bez zaliczki, Zegarmistrz Gutmacher — Smocza 21, mieszkania 23, róg Dzielnej.

Potrzebne

pańki do wydawania szydełkowych robót — Kupecka Nr. 18/26.

Pamiętać

należy, że katar kieszek, biegunki, uporczywe rozwolnienie — lekarz Mularski — Apteka Magistra Rawskiego, Warszawa.

FOTOGRAFJE

po cenach konkurencyjnych

6 matych fotogr. retusz. zł. 0,70.—
6 większ. „ „ 1,50.—
6 makart „ „ 2,35.—
Fotografie w 8 pozach „ 4,75.—

Przy zamówieniu 12 pocztówek brzożnych dołącza się darmo portret rozmiaru 43 x 56 cm.

Fotografie do paszportów wykonują się na oczekaniu.

Zakład fotograficzny „LEONAR”
Nowy-Świat 21.

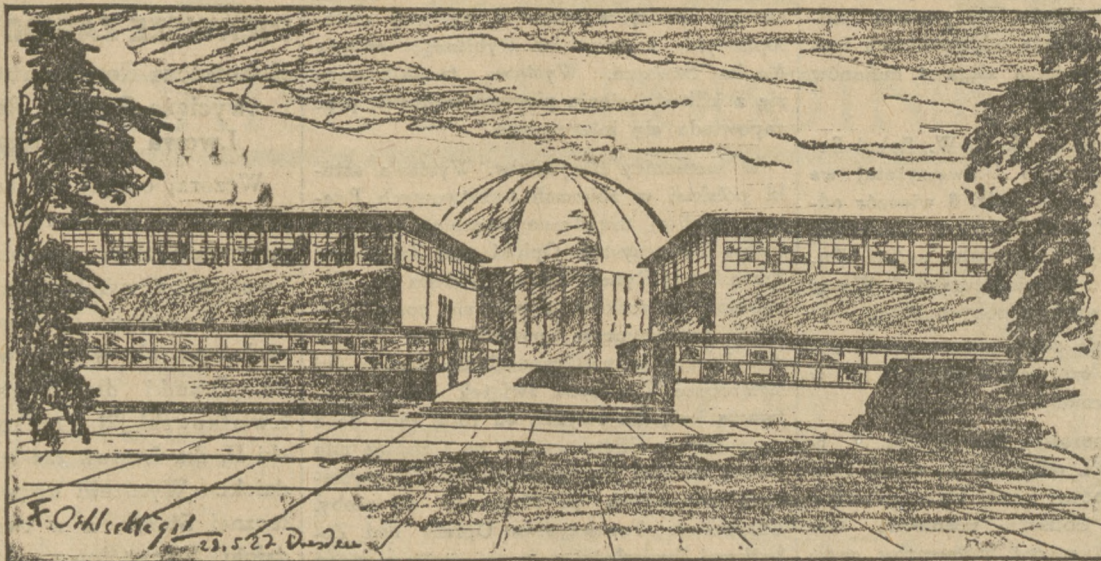
Skład Główny: Apteczny D/H
Jankowski i Nerynowski, Warszawa



MEDAL PAMIĄTKOWY OLIMPIJADY AMSTERDAMSKIEJ 1928 ROKU

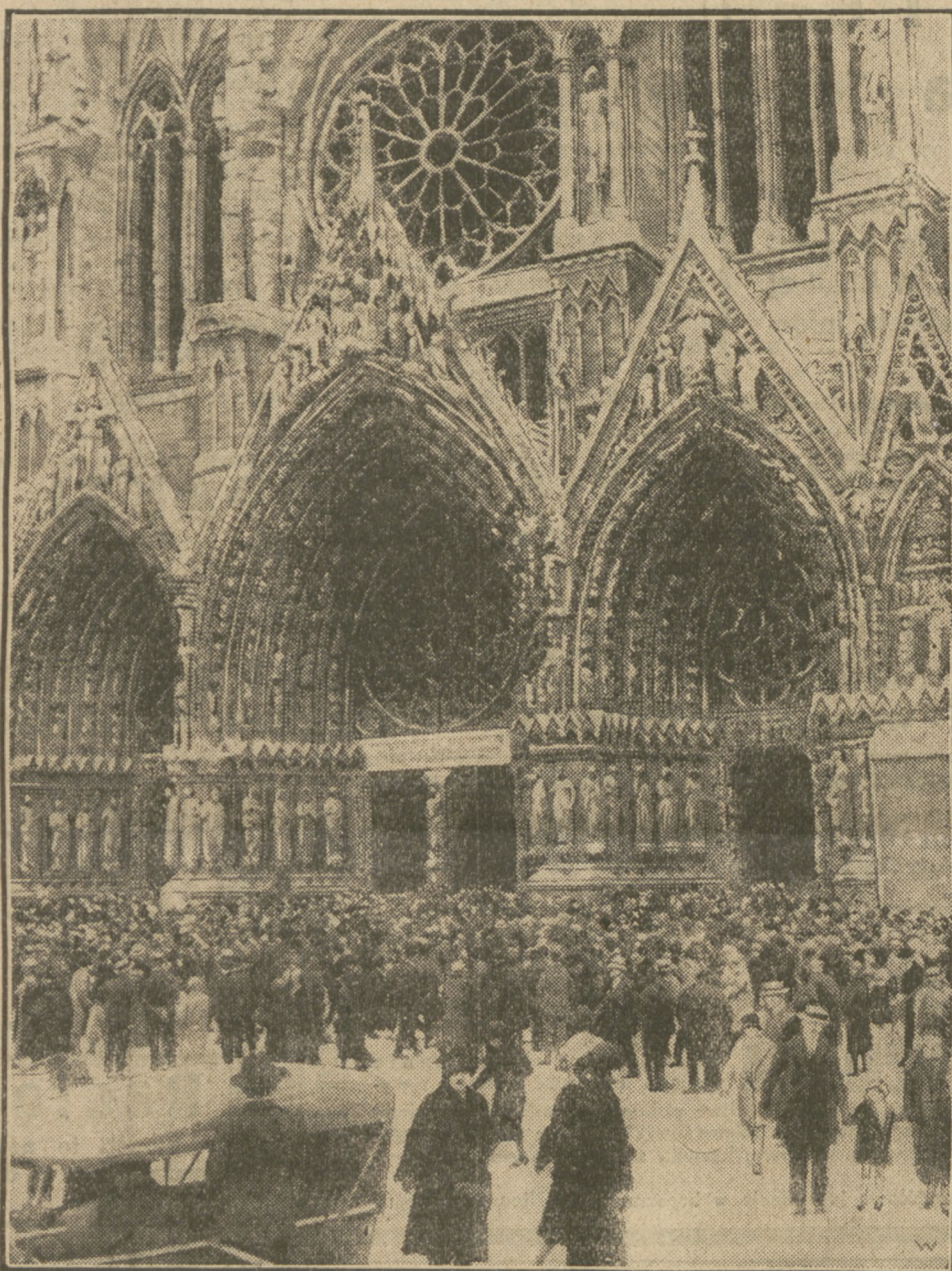


WYSTAWA PAPIERNICZA W DREZNIE



W r. b. odbędzie się w Dreźnie piąta wystawa papiernicza. Dla pomieszczenia wszystkich eksponatów (wyłącznie z dziedziny papierniczej) wybudowano specjalny gmach (widoczny na naszym rysunku).

NABOŻENSTWO W KATEDRZE W REIMS



Katedra w Reims została uszkodzona. Jedno jej skrzydło uległo zupełnemu niemal zniszczeniu z powodu huraganowego ognia artylerji. W r. b. udało się dopiero piękną katedrę przywrócić do dawnego stanu i wznowić nabożeństwa.

TEATR I MUZYKA

Dziś w teatrach miejskich

Wielki
o 8-ej „Pan Twardowski”
Narodowy
o 8-ej „Różyczka”
Letni
o 8-ej „Premjer”

Teatr Wielki. Dziś „Pan Twardowski”.
Jutro przedstawienie zawieszono.

Teatr Narodowy. Dziś i codziennie „Różyczka”.

Teatr Polski. Dziś komedia de Flersa i Caillaveta „Michasia i jej matka”.

W niedzielę o godz. 3.30 popoł. po cenach zniżonych „Wieża Babel”.

Teatr Mały. Codziennie „Nie trzeba się niczemu dziwić”.

W niedzielę i w poniedziałek o godz. 4 po poł. po cenach najniższych „Świt, dzień i noc”.

Teatr Letni. „Premjer”.

Bilety, nabyte w komisji międzyzwiązkowej na dzień 31 maja, są ważne na poniedziałek, dnia 6 czerwca r. b.

Teatr Cwiklińskiej i Fertnera. Dziś „Przyjaciółka pana ministra”.

Teatr Odrodzony na Pradze. Dziś i jutro „Montwill, człowiek bez trwogi”.

Teatr „Eldorado” (Hoża 29). Dziś rewja wiosenna p. t.: „Stróż jej cnoty”.

Dziś po południu „Ta która zwyciężyła”.
Jutro po południu „Statysta”.

„Cosmopolitain—Revue” w teatrze „Nowości” została od 1-go czerwca r. b. uzupełniona całym szeregiem pierwszorzędnych sił artystycznych zagranicznych z primabaleriną z Folies Bergeres w Paryżu p. Annie Lazare na czele.

Perskie Oko: „Coś nowego”.

Qui Pro Quo. „Sałatka majowa”.

Teatr „Olimpia”. Rewja w 6 częściach p. t. „Dorosłym wstęp wzbroniony”.

Teatr Nietoperz wystawia w sobotę premjerę pod tyt. „Coś wesołego”.

Dolina Szwajcarska. Na estradzie ogrodu zapowiada dyrektor Sielski na 2 dni Zielonych Świąt od godz. 8-ej wiecz. wielkie koncerty w wykonaniu swej doskonałej orkiestry obok której wystąpią siły wokalne tej miary co: M. Mokrzycka, D. Gutowska i M. Salecki z mistrzem Dygąsem na czele, tudzież wyborny balet plastyczny T. Wysockiej w grupach i produkcjach solowych, o godz. 3.20 zaś po poł. w obydwie dni również odbywać się będą propagandowe poranki orkiestry pod dyrykcją A. Sielskiego z udziałem M. Przemienieckiej, M. Saleckiego.

Z Filharmonji. W nadchodzący poniedziałek, jako w drugi dzień Zielonych Świąt, dany będzie poranek poświęcony Chopinowi. W poranku wezmą udział pp. Zofia Rabcewiczowa (fortepian), Jan Dworakowski (skrzypce) i Wanda Łozińska (śpiew).

PIERWSZA KOBIETA— REJENT



Pani dr. Herzyld - Hofman jest pierwszą kobietą w Niemczech, która po złożeniu odpowiedniego egzaminu została wciągnięta na listę rejentów Rzeszy.

Z teatrów świetlnych.

Casino. „Żywa maska”.
Światowid. „Jackie, ostrzyż się”.
Pan i Corso. „Tajemnica buduaru hrabi Apollina”. „U progu sypialni”.
Stylowy. Niemy oskarżyciel”.
Komedia. „Panna do wszystkiego”.
Filharmonja. „Jak się robi karierę” i „krwawy haracz”.
Wodewil. „Noce miłosne nad Nilem”.
Palace. „Ona, moja jedyna”.
Splendid. „Łotrzyki we fraku”.
Colosseum. „Syrena cyrku”.

SENSACYJNY PROCES W KOLONJI



Przed sądem przysięgłych w Kolonii stanęli dr. Bröcher i pani Oberreuter, wdowa po architekcie. Architekt Oberreuter zmarł w takich niejasnych okolicznościach, że nasunęło się przypuszczenie zabójstwa. Podejrzanie padło na d-ra Bröchera, który miał otruć zmarłego zastrzykiem rtęciowym i na p. Ober-

reuter jako moralną sprawczynię morderstwa. Oboje oskarżeni zaprzeczają stanowczo, jakoby mieli wpływać na przypuszczenie zgonu architekta. Sprawa wywołała powszechne zainteresowanie z powodu stanowiska społecznego, zajmowanego przez oskarżonego, jak i ze względu na tło psychologiczne procesu.

NASZ ODCINEK POWIEŚCIOWY.

ŚMIERĆ MILJONERA

przez G. D. H. Cole i Margaret Cole

(autoryzowany przekład Bolesławy Kopelówny).

Był on specjalistą w dostrzeganiu faktów, ale nie umiał wysnuwać z nich wniosków. W większości spraw on zbierał fakty, a zwierzchnik jego wysnuwał wnioski. Z tego właśnie względu dyrektor Wilson lubił pracować z nim razem. Zwykł on mawiać, że Blaikie ma węch łasicy, ale również — i umysł tego zwierzęcia. Zwierzchnik Blaikie'ego nie miał jednak żadnych wątpliwości, iż on sam, z nieocenioną pomocą swej żony, potrafi uzupełnić wszelkie pod tym względem braki. Rzadko mógł sam wychodzić na miasto w poszukiwaniu dowodów; zmuszony był siedzieć w swoim biurze. Na Blaikie mógł polegać, iż dostarczy mu faktów, a na sobie — że wydobędzie prawdę z najbardziej poplątanej sieci. Inspektor posiadał wyższe ambicje; ale — jeżeli miał kiedykolwiek zrobić karierę, to tylko dzięki zdolnościom do umiętniej obserwacji.

Obecnie rozpoczął dokładne badanie sypialni Hugona Radletta, a lord Ealing śledził jego ruchy z uwagą.

Leżąc na ziemi pościel, dokładnie przetrząsnęta i obmacana — nie ujawniła nic nowego. Plama na prześcieradle, mająca około 3 cale średnicy, była już sucha. Kapa była również poplamiona, ale krew nie przedostała się na wierzch kołdry. Blaikie przyjrzał się plamie, znajdującą się mniej więcej na środku, oddalonej o blisko 8 cali od brzegu kapy, akurat w miejscu, które mogło się znajdować pod brodą śpiącego człowieka. Plama ta potwierdzała przypuszczenie, że Hugo Radlett został napadnięty przez zbrodniarza, gdy leżał w łóżku; prawdopodobnie — pogrążony w głębokim śnie.

Ale nie dobito go przecież w łóżku. Gdyby tak było, śladyby się wzięły ślady śmiertelnej walki w pokoju: przewrócone meble, złamane krzesło, okropna plama krwi na ścianie? Nie, Radletta zraniono w łóżku, ale nie zabito go od razu. Wyskoczył, unosząc z sobą pościel — i prawdopodobnie przewrócił stolik nocny i lampę. Następnie mocował się z napastnikiem; popłynęło jeszcze więcej krwi... i właśnie, w czasie tej walki, ściana została zbroczona krwią; prawdopodobnie w chwili, gdy Radlett oparł się o nią w śmiertelnej agonji. Krew znajdowała się mniej więcej na wysokości 4 stóp ponad podłogą, akurat w prostej linii nad przewróconym i połamanym krzesłem.

Inspektor odtworzył w myśli całą tę scenę. Morderca, skradający się do swojej ofiary, w czasie jej snu... wznieśliśmy nóż... pierwszy cios morderczy... skazany na śmierć człowiek wyskakując z łóżka... Gwałtowna walka w pokoju... ostatnie chwile nieszczęsnej ofiary... być może, jeden jeszcze cios ze strony mordercy — a potem — cisza... Opowiedział lordowi Ealing, co według niego, działo się w tym pokoju.

„Cisza? Ale przecież walka taka nie mogła się odbyć bez piekielnego hałasu! Musiano to słyszeć” — zauważył lord Ealing.

„I to prawda” — pomyślał inspektor.

Gwałtowna walka nie mogła odbywać się w zupełnej ciszy. Niewątpliwie rozległ się odgłos przewracanych mebli i lampy — a i Hugo Radlett musiał krzyknąć — przynajmniej raz — chyba, że morderca trzymał go przez cały czas mocno za gardło, co nie wydawało się prawdopodobne. Nawet, gdyby nie był w stanie wydobyć z siebie głosu, niewątpliwie inne dźwięki były dostatecznie hałaśliwe, aby zbudzić mieszkańców sąsiednich pokoi. Naprzykład, w pokoju na dole... Napewno sufit tam się dosłownie trząsł. Należałoby przeprowadzić bardzo dokładne śledztwo. W ten sposób można będzie ustalić czas, kiedy dokonana została zbrodnia.

Inspektor zbliżył się do drzwi i wydał swemu podwładnemu polecenie, aby pilnował, by nikt nie opuścił hotelu przed zakończeniem śledztwa. Potem zamknął drzwi i zajął się z powrotem bada-

niem pokoju. Trzy otwarte kufty koło ściany — zawartość ich, rozrzucona na podłodze — zdawały się wskazywać dość jasno, co się tu stało. Morderca szukał czegoś... Dokonawszy zbrodnego czynu, przetrząsnął w pośpiechu bagaż swej ciary. O co mu chodziło? Prawdopodobnie o jakiś przedmiot niewielkiej objętości — gdyż — w przeciwnym razie — nie byłoby potrzebne tak drobiazgowo szukanie. Rozpruł nawet ubrania, oderwał podbicie od kufra. Czy wchodziła tu w grę biżuterja? papiery? pieniądze? Niewątpliwie morderca szukał któregoś z tych rzeczy. Ale czy znalazł?

W tej samej chwili wzrok inspektora padł znowu na porządnie ułożony garnitur na krześle, które ocalało w ogólnym zamieszaniu. Jasne, iż było to ubranie, które Hugo Radlett miał na sobie poprzedniej nocy. Czemż jednak było ono nietknięte? Czemż morderca, który tak dokładnie przetrząsnął wszystko, ten garnitur akurat zostawił w spokoju? Czy znalazł to, czego szukał, zanim przyszła kolej na to ubranie, czy też? Blaikie zwrócił się do lorda Ealinga:

„To ciekawe, lordzie, że ten garnitur leży tu nietknięty, nieprawdaż? Wszystkie inne znajduje się w takim nieładzie”.

Lord Ealing myślał przez chwilę: „Może morderca sam ułożył go na krześle?”

„Ale po co? Co pan przez to rozumie, lordzie?”

„Mógł tak zrobić” — rzekł lord Ealing. — „A jak pan przypuszcza, po co miał on zabierać z sobą ciało w kuftrze?”

„A, na to nie łatwo odpowiedzieć. Prawdopodobnie, potrzebne mu ono było w jakimś celu”.

„Wydaje mi się bardziej prawdopodobne, inspektorze, że ten Rosenbaum chciał usunąć wszystkie ślady zbrodni. Zabrał z sobą ciało, ponieważ chciał stworzyć pozory, iż Radlett poprostu znikł — co — pamięta pan — raz już się stało”.

„Ale cały ten nieład... Wszystkie te ślady zbrodni”.

D. c. n.

WARUNKI PRENUMERATY: w Warszawie z odnoszeniem miesięcznie zł. 5.40, bez odnoszenia zł. 4.70, na prowincji miesięcznie zł. 5.40, zagranicą zł. 8.—Za zmianę adresu 50 gr.
CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 40, za tekstem gr. 15, komunikaty i nadesłane gr. 60, nekrologi gr. 15, drobne za wyraz gr. 15. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy o 50 proc. taniej. Ogłoszenia tabelaryczne i fantazyjne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia zagraniczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście 5-szpaltowy, układ zwyczajnych 10-szpaltowy. Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.